Nr. 23 Poniedziałek, 28 Stycznia 1884. Rok 74.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 centów kilkurazowe po 6 centów od miejsca 1 wiersza.
Inseraty przyjmują w Austryi i Niemczech wszystkie agencye anonsów; we Francyi w Paryżu wyłącznie agencya p. Adama, Rue Clement 4.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Jego ces. i król. Apostolska Mość wyjechał dnia 25 b. m. wieczór do Monachium.

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać podpułkownikowi i komendantowi krajowej żandarmeryjskiej komendy nr. 5, Aleksandrowi Appel, w uznaniu jego długoletniej a szczególniej przy obecnym podziale znakomitej działalności służbowej, order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 23 stycznia b. r. najmiłościwiej zezwolić, ażeby radcy wyższego sądu krajowego, Franciszkowi Mikłaszewskiemu we Lwowie, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku. wyrażone zostało Najwyższe zadowolenie z jego długoletniej, wiernej i znakomitej działalności służbowej.

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 23 stycznia b. r. inspektorowi dóbr hr. Hompescha, Leopoldowi Queiss w Joslowitz, w uznaniu jego zasłużonej działalności w gałęzi rolnictwa, nadać najmiłościwiej złoty krzyż zasługi.

Jego Ekscelencya pan Namiestnik mianował praktykanta rachunkowego, Jana Ziminego, asystentem w biurze rachunkowem c. k. Namiestnictwa.

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Dawida Reisnera i Ludwika Fetalla.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Tartakowie, Piotra Spodara, rzeczywistym nauczycielem kierującym tejże szkoły.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 28 stycznia.

Pomimo nadzwyczajnego zainteresowania się rozprawami nad wnioskiem językowym, opinia publiczna w Austryi nie spuszcza z oka tego wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z wypadkami węgierskiemi. W dziennikach spotykamy się ciągle z komentarzami do ostatniego pobytu p. Tiszy w Wiedniu, niemniej przyjazdu do stolicy austryackiej dwóch dostojników węgierskich, księcia prymasa Simora i hr. Czirakyego. Komentarze te jednak brzmią w ogóle bardzo zadawalająco i nie pozwalają ani na chwilę powątpiewać, że jeśli w ogóle mogła być mowa o pewnem zachmurzeniu się horyzontu po drugiej stronie Litawy, można dzisiaj nazwać tamtejsze położenie zupełnie rozjaśnionem. Według dzienników, zasięgających informacyj ze źródła wiarygodnego, podróż p. Tiszy do Wiednia, miała wyłącznie na celu poinformowanie Korony o istotnym stanie rzeczy w Kroacyi, wyjaśnienie sytuacyi, wytworzonej w skutek postawy Izby magnatów i pozyskanie zatwierdzenia Korony dla postanowień, jakie rząd powziął w tych dwóch ważnych sprawach. Otóż, jak zapewnia komunikat peszteński, p. Tisza osiągnął najzupełniej cel zamierzony, a dzisiaj więcej niżli kiedykolwiek można spodziewać się, że te czynniki, które po ostatniem wotum Izby magnatów oddawały się pewnym złudzeniom i w marzeniach swoich widziały już p. Tiszę zstępującego do zacisza prywatnego, nabiorą przekonania, iż z jednej strony Korona darzy obecny gabinet niezachwianem zaufaniem, z drugiej zaś, iż agitacye, podjęte przez niektórych węgierskich i austryackich magnatów, nie odpowiadaią bynajmniej intencyom sfer decydujących. Według tego samego źródła równoczesne przybycie do Wiednia i to bezpośrednio po wyjeździe p. Tiszy dwóch wzmiankowauych dygnitarzy, z których jeden uchodzi za widomą głowę opozycyi duchownej, a drugi świeckiej, nie jest bynajmniej przypadkowem. Nic naturalniejszego — czytamy dalej w komunikacie peszteńskim, że wobec bezwzględnej aprobaty, udzielonej przez Koronę wszystkim propozycyom prezesa gabinetu, wezwano obu pomienionych wysokich dygnitarzy w celu poinformowania ich w sposób niedopuszczający żadnej wątpliwości o istotnym stanie rzeczy.

Wobec tak pomyślnego dla gabinetu p. Tiszy załatwienia całej sprawy, nie ma mowy o rozwiązaniu sejmu węgierskiego, owszem sejm ten ma przed sobą ściśle określony program prac, który spełni w dotychczasowym składzie co do joty. Kwestya, kiedy wniesionem zostanie do Izby deputowanych renuntium Izby magnatów w sprawie małżeństw mięszanych, będzie zawisłą od dalszego przebiegu rozpraw nad zalegającemi jeszcze budżetami trzech ministerstw. W kołach rządowych i palamentarnych spodziewają się, że Izba nie będzie miała powodu przewlekać dyskusyi budżetowej, w skutek czego sprawa małżeństw mieszanych niebawem stanie na porządku dziennym. Pobyt p. Tiszy w Wiedniu przyczynił się również do sprostowania opinii o istotnem położeniu w Kroacyi i sprowadził do właściwej miary liczne alarmujące pogłoski. Sytuacya w Kroacyi jest tego rodzaju, że nie wymaga żadnych nadzwyczajnych zarządzeń. Odroczenie sejmu zagrzebskiego nastąpiło głównie w tym celu, aby dać możność stronnictwu narodowemu do zorganizowania się i pozyskania rękojmi w kierunku skuteczniejszej parlamentarnej działalności. Gdyby jednak na tej drodze nie dało się osiągnąć zamierzonego rezultatu, wtedy — jak piszą z Pesztu do *Pol. Corr.* — być może, iż czynności sejmu a nawet konstytucya zostałyby zawieszone. Obecnie zaś nie zachodzi potrzeba podobnych zarządzeń. Również nie ma potrzeby uciekania się do nadzwyczajnej pomocy wojskowej. Pułki, stojące załogą w sąsiedztwie Kroacyi, otrzymały już przed ośmioma miesiącami rozkaz pogotowia, którego dotychczas nie odwołano, a zmiana załóg niektórych pułków, jaka ma nastąpić z wiosną, nie ma zgoła nic wspólnego z wypadkami nad Sawą.

KORESPONDENCYE

Wiedeń, 26 stycznia.

(*R*) Obawiano się, żeby rozprawy o wniosku Wurmbranda wielkiego w Izbie i po za Izbą nie wywołały rozdrażnienia. Stało się wręcz przeciwnie. Dawno nie było w Izbie dyskusyi tak spokojnej i w tak akademicznych formach prowadzonej. Kto był świadkiem rozpraw o noweli szkolnej, temu trudno uwierzyć, że to ta sama Izba rozprawia o przedmiocie innej wprawdzie zupełnie natury, ale obejmującym w sobie nierównie więcej pierwiastków zapalnych i wybuchowych. Prawica, jak wiadomo, jeszcze przed rozpoczęciem dyskusyi postanowiła jednozgodnie unikać tego wszystkiego, coby mogło przeciwną stronę podrażnić. Powzięła ona to postanowienie nietylko w interesie sprawy, o którą obecnie chodzi, ale także w wyższym interesie ogółu, dla którego ostre między frakcyami narodowemi starcia nie mogą wyjść na dobre. Zdaje się, że takie zachowanie się prawicy wywarło wrażenie także na przeciwnej stronie, a wniosek przez p. Grocholskiego postawiony jeszcze więcej

---

19)

JAN KOCHANOWSKI

OPOWIADANIE Z XVI WIEKU

X

(Dokończenie.)

Słowa te przyjaciela i nakładcy Kochanowskiego, tak pełne uwielbienia dla jego wysokiego talentu, były tylko wiernym wyrazem powszechnej o nim opinii. Żaden z pisarzów naszych nie cieszył się taką czcią współczesnych i bliskoczesnych, jak on. Bielski zapisuje zgon jego w księdze dziejów, jako wypadek całą ojczyznę obchodzący. Najpierwszy w Polsce ówczesnej po królu mąż, Jan Zamojski, pisze łacińskie epitafium na jego pomnik. Stanisław Niegoszewski, sławny wówczas wierszopis łaciński, składa na jego grobie *epigramata* na cześć jego. Najsławniejszy po nim XVI wieku poeta, Sebastyan Klonowicz, opłakuje go w trzynastu *żalach nagrobnych*, wysławia jako „kwiat najświetniejszy poetów", którego „cnoty nie zamknie wszystek Lechów narod". Kasper Miaskowski przyznaje mu pierwszeństwo przed sobą i przed wszystkimi innymi poetami polskimi.

Chyli przed nim czoło Rej, wyrażają się o nim z najgłębszą czcią Górnicki i Orzelski, a Bartosz Paprocki, mówiąc w „Gnieździe cnoty" o Korwinów rodzie, uważa Kochanowskiego za równy tego rodu zaszczyt, jak króla węgierskiego Macieja Korwina.

Uwielbienie to dla spiewaka czarnoleskiego uczonych i poetów podzielała cała czytającą publiczność ówczesna, która rozchwytywała jego pisma. Bodaj czy który z autorów naszych miał tyle wydań osobnych i zbiorowych, jak Kochanowski. Psałterz w przeciągu dwudziestu dwu lat do r. 1600 był dwanaście razy wydawany, a zbiorowe wydanie pism Kochanowskiego w następującem bezpośrednio po śmierci poety pięcioleciu miało pięć edycyj.

Ale pomimo tak powszechnej czci i takiego wzięcia, jakie miały pisma Kochanowskiego, zwłoki jego leżały prawdopodobnie długi czas w Lublinie, daleko od rodziny i od grobów przodków. Proces Zborowskich potem śmierć króla i burzliwe bezkrólewie, a następnie rozdwojona elekcya i wojna z Maksymilianem oderwały rychło uwagę nawet najbliższych przyjaciół od grobu poety. Wdowa, przygnębiona nowym ciosem, który ją dotknął wkrótce po śmierci męża, a potem zajęta sprawami majątkowemi, losem córek, ich wydawaniem i wyposażeniem, nie mogła zająć się sprowadzeniem jego ciała w strony rodzinne i uczcić miejsce jego wiecznego spoczynku odpowiednim pomnikiem.

Dopiero około r. 1610 synowiec Jana a syn Mikołaja z Sycyny, Adam Kochanowski, sędzia lubelski, zbudował przy kościele zwoleńskim kaplicę z grobowcem familijnym pod jej kamienną posadzką. Do tego grobowca sprowadził on zwłoki stryja i złożył je obok trumien jego rodziców, Piotra i Anny z Białaczowa, przeniesionych tamże z Sycyny, gdzie niegdyś na ich grobach położył był Jan kamienne płyty z stosownymi napisami. W północną ścianę kaplicy wmurował skromny nagrobek z popiersiem marmurowem poety w wypukłorzeźbie, a pod niem umieścił tablicę z herbem Korwin i napisem łacińskim pióra Zamojskiego:

Jan Kochanowski, Wojski sandomierski,
Tu spoczywa.
Aby uczony przechodzień nie minął bez uczczenia
Zwłok takiego Męża,
Którego pamięć u ludzi wykształconych
Trwać będzie wiecznie.
Marmur ten znakiem.
Umarł 1584 r. dnia 22 sierpnia
mając lat 54.

Trzy wieki przeszumiały od śmierci Jana Kochanowskiego nad Polską — trzy wieki coraz posępniejszego mroku. Rwący ich prąd starł ze szczętem prawie ślady jego z ziemi, po której stąpał. Tylko pomnik w zwoleńskiej kaplicy zachował się nietknięty i patrzy kamiennemi oczyma popiersia poety na świat, tak niepodobny do tego, który go przed 300 laty otaczał.

Ale pomnik ten nad próżnym już stoi grobem. Jeden z proboszczów zwoleńskich oczyścił bowiem familijny grobowiec Kochanowskich i razem z innemi kośćmi wymiótł z niego i popioły Jana, aby je zagrzebać na cmentarzu przykościelnym. Tym, co go prosili o względność dla szczątków poety, wytłomaczył, że „po śmierci takiż Kochanowski, jak i z nas każdy."

Czaszka Jana uszła jednak tego losu. Niewiadomo, jak i kiedy dostała się ona do rąk ks. Izabeli Czartoryskiej i zachowana w wspaniałej urnie, zdobiła zbiór pamiątek zgromadzonych w puławskiej świątyni Sybilli. Dokąd potoczyła ją ztamtąd wichrzyca wypadków? — nie wiemy.

Dwór czarnoleski poety rozsypał się dawno w gruzy. Zachowały się po nim tylko stare piwnice, na których zbudowała Teresa z ks. Lubomirskich ks. Jabłonowska kaplicę, przeznaczając ją na grobowiec familijny Jabłonowskich.

Nawet owej ukochanej lipy Kochanowskiego nie oszczędził czas, czy świętokradzka ręka, i już Ignacy Krasicki naprózno szukał w czarnoleskim parku tej czułej powiernicy poety,

Pod której niegdy ulubionym cieniem
Wdzięcznem mąż wielki rozrzewniał się pieniem.

W miejscu, gdzie ona róść miała, wznosi się teraz obelisk z piaskowca, którego szczyt zdobi nieszczególne popiersie Kochanowskiego, a na jednej ze ścian wyryty jest jeden z trenów i mała trumienka z napisem: Orszulka.

I otóż wszystko, pominąwszy kilka mało znaczących pamiątek, przechowanych w pałacyku letnim teraźniejszej właścicielki Czarnolasu.

Serce ściska się bolem na to ubóstwo zabytków po takim człowieku i po takim wieku! Pielgrzym zwiedzający to pamiątkowe ustronie, powtarza ze smutkiem wiersz, wpisany przez Lenartowicza w album czarnoleskie, a wyrażający tak wymownie wrażenie, jakie widok tej pustki przeszłości wywiera na każdego:

Gdzież ta lipa ukochana?
Kędyż Jana dom ubogi?
Co to pana kasztelana
Nie chciał przyjąć w swoje progi?
Gdzież ta lutnia złotodźwięczna
I pieśń polska, taka wdzięczna?

ułagodził umysły. Czy i jak wielką ten wniosek otrzyma większość, o tem aż do chwili głosowania nie będzie można nabyć pewności. Niektórzy znawcy stosunków między stronnictwami utrzymują, iż w końcu może przyjść do tego, że się żaden wcale wniosek nie utrzyma. Głosowanie w każdym razie będzie bardzo komplikowane. Oprócz wniosków większości i mniejszości komisyjnej i wniosku Grocholskiego, który jest poprawką do wniosku komisyjnej większości, będzie jeszcze wniesioną poprawka do wniosku komisyjnej mniejszości, którą ułożył hr. Coronini, i będzie wniesioną poprawka p. Lienbachera, którą podpisze i wniesie włościanin z Salzburga, Neumaier, w nadziei, iż podpis jego zjedna tej poprawce przychylne ze strony innych włościan niemieckich przyjęcie. Poprawka Coroniniego znana wam już jest z dzienników, więc jej tu nie powtarzam. Prawica nie mogłaby za nią głosować bez zaprzeczenia owemu zasadniczemu stanowisku, którego to stronnictwo statecznie zawsze broniło.

Poprawka Lienbachera czyli Neumaiera będzie sprzeczną z zapatrywaniem lewicy o tyle, że odmówi Radzie państwa kompetencyi do wydawania ustaw w sprawach językowych, a nie da się pogodzić z zapatrywaniem prawicy o tyle, że obejmować będzie ustęp o języku państwowym, którego to nieokreślonego pojęcia prawica żadną miarą nie uzna. Przy głosowaniu wiele zależeć będzie od porządku, w jakim prezes Izby te różne wnioski podda pod głosowanie. Weteran prezydyalnego krzesła, który tyle dał dowodów bystrości i bezstronności w kierownictwie obrad, potrafi niezawodnie tak głosowanie urządzić, iżby każdy z głosujących mógł dać wyraz swemu przekonaniu, a w razie, gdyby się nie utrzymało zdanie, które on podziela, głosować jeszcze za owem, które do poprzedniego najbardziej się przybliża. Głosowanie nastąpi prawdopodobnie we wtorek, bo w poniedziałek, po mowie p. Hausnera, Izba zamknie dyskusyę, i już tylko przemawiać będą dwaj mowcy generalni i dwaj sprawozdawcy. Rząd, jeżeli uzna za stosowne przyjąć udział w rozprawach, ograniczy się zapewne do krótkiego oświadczenia, które wypowie przed zamknięciem dyskusyi. Powiedziałem wyżej, że obrady toczą się z wielkim spokojem. Chcąc całą wypowiedzieć prawdę, winien jestem dodać, że po wysłuchaniu pierwszych głosów Izba uczuła się znużoną przez jednostajność powtarzających się ciągle wywodów. Zaden dotychczas mowca prawicy nie pominął owego braku określenia pojęcia języka państwowego, co najlepiej wykazał już w swem drukowanem sprawozdaniu sprawozdawca komisyjnej większości. Żaden mowca lewicy nie pominął personifikacyi państwa, które, gdyby mu nie przyznano języka, byłoby na niemotę skazanem. To nieustanne obracanie się w tem samem kole i zakresie myśli, nie dziw, że uprzykrzyło się Izbie. To też z wdzięczną ona słuchała uwagą tych niewielu mowców, którzy do owych stereotypowych motywów umieli z własnego ducha zaczerpnąć i dodać nieco świeższych pomysłów.

Wczoraj p. Rieger powiedział bardzo piękną mowę, której nic nie możnaby zarzucić, gdyby, znając szczególną względem jego osoby drażliwość Niemców czeskich, nie był im mniej odpowiedniem wyrażeniem podał sposobności do niepotrzebnego wybuchu. Dziś palmę wymowy należy przyznać Gregrowi. Znana to jest osobistość i znane jego stanowisko jako przywódcy Młodoczechów. Pierwszy raz miał dziś przemawiać. Z wielkiem więc zaciekawieniem zgromadzili się posłowie dokoła mowcy, skoro głos zabrał. Głos jego jest donośny, ale nie ma tego sympatycznego brzmienia, co głos przywódcy staroczeskiego stronnictwa. Postawa ruchliwa, giesty gwałtowne, ręce w nieustających ruchach znamionują charakter namiętny i popędliwy. Mowa niemiecka często niepoprawna, budowa okresów czasem powikłana, okazują, że mowca nie miał mowy napisanej, lecz mówił, jak każdy dobry mowca. improwizując według ułożonego z góry głównego toku myśli. Takie mowy największe zwykły czynić wrażenie i wielkie też było wrażenie mowy Gregra. Czuć było w każdym wyrazie szczere przekonanie i głębokość patryotycznego uczucia, a w polemicznych zwrotach ku przeciwnej stronie była jakby elementarna i porywająca siła. Gdy skończył, wszyscy nietylko winszowali mowcy, ale oraz winszowali Czechom tak dzielnego szermierza, który wiernie stoi przy plemiennym sztandarze, pomimo, iż w ich obozie do głównego sztabu dopuszczonym nie został.

Rada państwa

(*CCCXXII. posiedzenie Izby poselskiej*).

† **Wiedeń,** 25 stycznia. (*Kor. Gaz. Lwow.*) Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 10.

Od rządu wniesiono projekt o przedłużeniu terminu użycia kredytu przyzwolonego na r. 1883 na budowlę koszar żandarmeryjnych w południowej Dalmacyi. Projekt żąda, aby nieużyte jeszcze reszty tego kredytu przenieść na rachunek wydatków roku 1884.

Pos. Fürnkranz zapytuje przewodniczącego komisyi do spraw niestykalności poselskiej, dla czego rozdany w druku od spełna dwu lat wniosek komisyi, aby Izba zezwoliła na wytoczenie mowcy procesu o obrazę honoru, dotychczas nie stanął na porządku dziennym w pełnej Izbie, chociaż komisya czasu swego sprawę tę uznała za nagłą

Pos. Godel-Lannoy, jako zapytany odpowiada, że ustanowienie porządku dziennego dla obrad pełnej Izby należy nie do przewodniczącego komisyi, lecz do prezesa Izby.

Prezes zapowiada, że postawi tę sprawę na porządku dziennym jednego z posiedzeń następnych.

Izba przystępuje do dalszego ciągu rozpraw nad wnioskiem Wurmbranda.

Pierwszy zabiera dziś głos pos. Beer: Jak szkodliwy wpływ na załatwienia najważniejszych spraw wywierają walki stronnictw narodowych, pokazało się, gdy komisya nad tym wnioskiem obradowała, pokazało się się także wczoraj w pełnej Izbie. Pewna niewielka frakcya moich przyjaciół politycznych miała rozliczne wątpliwości przeciw stawianiu wniosku takiego w Izbie, albowiem zawiera on wezwanie do rządu, aby wniósł ustawę, któraby załagodziła rozliczne waśni, a do rządu tego od samego początku nie mieliśmy całego zaufania. Myli się, kto przypuszcza, iż wniosek żąda dla języka niemieckiego jakiejkolwiek prerogatywy, którejby nie posiadał; wniosek ten dojrzał pod wpływem rozporządzenia językowego dla Czech i Morawy, gdy przeciw jego prawowitości odezwały się z różnych stron wątpliwości. Wnioskodawca chciał niewątpliwie dać Izbie sposobność do załagodzenia pewnych sporów i zbliżyć ku sobie stronnictwa. Tej nadziei oto przychodzi zrzec się wnioskodawcy i nam także, szczególniej po oświadczeniu p. Hohenwarta który woła: „*Pas trop de zèle*! język niemiecki jest dla państwa koniecznością“. Tak jest, język niemiecki jest koniecznością dla jedności państwa, ugruntowanej przez Maryę Teresę, ale przypominam pos. Hohenwartowi, że on za czasów swego ministerstwa wręcz występował przeciw tej konieczności państwowej. Gdybyśmy dziś byli zorganizowani wedle jego zasad, mielibyśmy już i państwo vorarlberskie, ale nie mielibyśmy państwa austryackiego (*Huczne brawa z lewicy*). Powiedział także, że sami wniosku naszego nie bierzerzemy na seryo. Zapewniam go, że bierzemy bardzo na seryo i chcemy nim pojednać narody, ale czy to pojednanie byłoby jemu przyjemne, wątpię (*bardzo słusznie, z lewicy*), bo gdyby między stronnictwami w Izbie i po za Izbą przyszedł do skutku jakiś *modus vivendi*, wtedy dla działalności pos. Hohenwarta nie byłoby już miejsca (*Oklaski z lewicy*).

Inaczej brzmiały argumentacye posła Grocholskiego. Pozostawiam prawnikom kwestyę, czy to prawda, że ustawa o narodowościach nie może być uchwalona przez tę wys. Izbę. Znakomity prawnik (Lienbacher) wczoraj inaczej kwestyę tę rozsądził. Pos. Grocholski mówił, że chciał się pouczyć z Adelunga, Rothecka, Welckera (*śmiechy na lewicy*) o wyrazie *Staatssprache*, a nie znalazł go niestety. Uznaję taką pilność, ale pewnie pos. Grocholski nie trzymał się właściwego źródła. Gotów jestem przedłożyć mu całą literaturę, i to napisaną z szczególnem uwzględnieniem stosunków austryackich. Nawet już przed naszemi walkami w ostatnich 10 czy 15 latach znakomity pewien uczony napisał rzecz o kwestyi narodowości z szczególnem uwzględnieniem Austryi; nie używa wprawdzie wyrazu *Staatssprache*, lecz *allgemeine Landessprache*, ale z jego punktu widzenia pewnie te wyrazy jedno oznaczają. A nadto mogę wymienić pos. Grocholskiemu pewnego Polaka, który bardzo obszernie o kwestyi tej pisał i doskonale umotywował konieczność *einer Staatssprache* dla Austryi; a tym Polakiem jest — Gumplowicz!

Dla czegoż to każde słówko o *deutsche Staatssprache* wywołuje tak zawziętą opozycyę? Dla fałszywych wyobrażeń o przeszłości, a przesadnych obaw co do przyszłości. W r. 1528, w dwa lata po wyniesieniu Habsburga na tron węgierski i na tron czeski, wyszedł pierwszy reskrypt o niemieckim języku państwowym, a w wieku XVI znajdujemy mnóstwo rozporządzeń o administracyi, a nawet i o sądach. Że takie dążności w ciągu następnych 150 lat z wielu stron odpierano, tłómaczy się samą historyą państwa austryackiego. Ale od chwili, gdy Austrya zaczęła zaprowadzać władze centralne, językiem urzędowym ich był niemiecki. Marya Teresa stworzyła jedność Austryi i odtąd język niemiecki coraz więcej nabierał znaczenia, w miarę jak państwo coraz więcej się rozwijało. Gdy w miejsce sądów patrymonialnych, gdy w miejsce administracyi dominialnej wstąpiły władze państwowe. język niemiecki zyskiwał coraz więcej pola.

Ale może mi kto odpowie, że były to dążności germanizacyjne. Otóż mogę wam powiedzieć, że za czasów Maryi Teresy nie wyszło ani jedno rozporządzenie, w któremby znajdowało się zdanie, że trzeba przetopić rozliczne narodowości Austryi na jedną niemiecką; owszem Marya Teresa uważała się za matkę wszystkich narodów. A nawet mąż tak często łżony, nawet Józef II, nie był germanizatorem; był tylko przekonany o konieczności jedności państwa na podstawie niemieckiej. Dążności germanizacyjnych w wieku zeszłym w ogóle nie było, nawet nie u ludu niemieckiego. Niemcy austryaccy i Niemcy sami marzyli o ideach kosmopolitycznych, a nie o swojej narodowości.

Jeżeli kto zapyta, dlaczego język niemiecki wybrano na powszechny język państwa, znajdzie bardzo proste wytłómaczenie w ówczesnym stanie języków innych w Austryi. Ani czeski, ani słowieński nie obchodził wówczas jeszcze swego odrodzenia. Że niemiecki lud w Austryi nie znał dążności germanizacyjnych, okazywał to przy każdej sposobności. W r. 1848, gdy austryacka Rada państwa (*Reichsrath* — powiada mowca — chociaż był to *Reichstag*), stawiono na czele zasadę równouprawnienia narodów. Gdy w roku 1867 nową spisano konstytucyę, ustanowiono znów zasadę równouprawnienia. A nawet i żądanie administracyjnego podziału Czech świadczy nie o dążności germanizacyjnej, lecz owszem o chęci zakończenia sporów dla własnego spokoju Niemców.

Co prawda, zasada równouprawnienia, jak Niemcy ją pojmują, jest ograniczona o tyle, żeby z niej całość państwa nie doznała uszczerbku. Niemcy nie chcą przeszkadzać swobodnemu rozwojowi narodów, lecz chcą tylko, aby całość państwa nie była narażona. Sprawozdanie większości komisyjnej mówi wprawdzie, że język niemiecki ma stanowisko wybitniejsze od innych. Podobnie mówi też sprawozdanie mniejszości, z tą tylko różnicą, że mniejszość chce, aby to, co faktycznie jest, ujęto w formę ustawy, a większość właśnie temu się opiera. Otóż skoro było można za pomocą szeregu rozporządzeń zaprowadzić dla Galicyi i innych krajów pewne zasady o używaniu języka krajowego z zachowaniem nadal także niemieckiego, dla czegożby to samo nie miało dać się ująć w formę ustawy. Panowie z Galicyi uchwalili dla siebie ustawę o języku polskim jako krajowym; dla czegożby podobnej ustawy nie można uchwalić dla państwa? (*Bardzo słusznie*! z lewicy).

Ale mówicie nam: rozporządzenia w tej sprawie trzeba pozostawić rządowi. Ale czyż rozporządzenie daje większą rękojmię od ustawy? Właśnie panowie z Galicyi powinniby wiedzieć, że rozporządzenia można wydać i cofnąć i że w r. 1848 przyrzeczono im rozporządzeniem język polski w szkołach, a cofnięto je w kilka miesięcy potem. Mówicie dalej, że wedle zasadniczych ustaw państwa nie można podciągnąć kodyfikacyi języka niemieckiego jako państwowego pod którykolwiek ustęp §. 11go. Nie będę sprzeczał się o interpretacyę; jaką sprawozdawca większości daje wyrazowi „powołane“ (ustawy zasadnicze mówią, że do kompetencyi Rady państwa należy uchwalanie ustaw „powołanych“ w ustawach zasadniczych), ale w ustępie *l*) jest przepis, że ustawy o zarysach organizacyi władz sądowych i administracyjnych należą do kompetencyi Rady państwa; a czyż można uchwalać tu organizacyę sądów i władz administracyjnych, bez uwzględnienia języka ich? (*Bardzo słusznie!* z lewicy).

Mowca w dalszym ciągu wywodów przypomina Czechom, że od czterech lat były poseł Gregr, dalej Rieger i Henryk Clam żądają ustawy o narodowościach, a nawet już Palacky był przekonany o potrzebie ustawy o języku państwowym, chociaż radził ograniczyć go jaknajbardziej Lewica przeto nie żąda niczego nowego. Opór Czechów przeciw wnioskowi lewicy dałby się wytłómaczyć chyba tem, że zdążają do hegemonii, a równouprawienie tylko na lat kilka wypisali na swym sztandarze. (*Bardzo słusznie! z lewicy*)! Dalej mowca zwraca się przeciw konserwatystom niemieckim, zarzucając im, że zwalczają wszechwładzę państwa jako pogańską, a sami propagują socyalizm państwowy; że niby bronią wolności, a wolność ta ma być tylko dla ciemnych mas, żeby można prowadzić je do urny wyborczej i ubić liberalne mieszczaństwo austryackie (*Huczne brawo! z lewicy*) Zwracając się przeciw rządowi, mowca nie chce rozbierać oświadczenia, które hr. Taaffe zdał w komisyi, bo musiałby popaść w goryczą; ale zapytuje, czy rząd nie widzi, co się święci w sferach niemieckich w Austryi. Łatwo to powiedzieć, że lewica podszczuwa ludność niemiecką, która jest bardzo spokojna. Mowca zapewnia, że tak nie jest; bo właśnie lewica powstrzymuje, właśnie lewica jest spokojna (*Brawo! z lewicy*). Gdybyśmy szli za głosem ludności, powinnibyśmy byli już dawno wyjść z tej sali (*Tak jest! z lewicy*). A jak ludność niemiecka sądzi o hr. Taaffem, o tem dowiedziałem się, gdym po raz ostatni był pomiędzy wyborcami moimi. Marya Teresa powiedziała: „Hr. Haugwitz wyrwał państwo z konfuzyi i ład zaprowadził“. Gdyby wielkie cienie Cesarzowej wstąpiły dziś i widziały, co hr. Taaffe w ostatnich czterech latach zrobił (*wesołość na lewicy*), powiedziałby, że wyrwał państwo z ładu, a wtrącił w konfuzyę (*brawo! z lewicy*), a ludność niemiecka zatwierdziłaby ten wyrok. (*Huczne brawo! z oklaski z lewicy*).

— Pos. Rieger: — Z niechęcią zabieram głos, bo nie przewiduję z dyskusyi tej skutku dla żadnej strony. Nie brak nam argumentów przeciw wnioskowi Wurmbranda, a wszakże sam preopinant wyznał, że wielu panów z lewicy było z początku przeciw wnioskowi bo po gabinecie dzisiejszym nie spodziewali się skutku Na cóż tedy wniosek ten. stawiono? Rok cały leżał on też spokojnie w aktach komisyi; nagle postanowiono wydobyć go znowu jako rzecz bardzo pilną. Mamy ważniejsze sprawy do załatwienia Wszakże pos. Sturm, który go wydobył znów z akt komisyi, sam stawił wniosek zmierzający do uleczenia tego, co w państwie jest złego pod względem społecznym i ekonomicznym. Cóż więc nakłoniło panów do przynaglania dyskusyi o wniosku Wurmbranda? Pozwólcie wypowiedzieć mniemanie szeroko rozpowszechnione w naszych sferach, że panowie ci chcą stworzyć owo zaniepokojenie ludności niemieckiej o którem mówią. że już istnieje; chcą stworzyć sobie środek agitacyjny do przyszłych wyborów. (*Protesty z lewicy; — tak jest! z prawicy*).

Co do rzeczy samej, najprzód słów kilka o kompetencyi Rady państwa. Pos Tomaszczuk z indygnacyą powiedział, że w jednolitem państwie parlament musi przecież mieć prawo wydawać ustawy wykonawcze do zasadniczych ustaw państwa. Jest to *petitio principii*, jaka mu zresztą częściej się zdarza. Wychodzi on z założenia, że Austrya jest jednolitem państwem; ale tak nie jest, bo i delegacye i sejmy mają jeszcze prawo ustawodawcze, a nadto rząd ma prawo wydawać rozporządzenia wykonawcze A więc nieprawda to, że ponieważ jest Rada panstwa, przeto też do wszystkiego musi być kompetentna. Pos Lienbacher w sposób charakterystyczny dowodził kompetencyi Rady państwa tylko z drugiego ustępu artykułu XIX, systematycznie pomijając ustęp pierwszy. który powiada: „Wszystkie ludy w państwie są równouprawnione“ Dowodził tedy, że artykuł XIX wcale nie odnosi się do języka niemieckiego; że równouprawnienie z artykułu XIX nie narusza przywilejów języka niemieckiego. Gdybym temu miał uwierzyć, trzebaby mi tego dowieść chyba za pomocą nowej niemieckiej logiki państwowej; bo w mojej głowie nie chce się to pomieścić, żeby wszyscy byli równouprawnieni, a zarazem jeden uprzywilejowany.

Faktem jednak jest. że język niemiecki w pewnych sferach państwa naszego zażywa znaczenia wyjątkowego; a fakt ten jest tak

---

Ni spiewaka, ni gościny,
Ani szabli ani miodu,
Ani domu, ni lipiny,
Ani pieśni, ani chłodu: —
A jednakże coś tak nęci
Na te pola, gdzieś przebywał!

Twój to wielki duch pamięci,
Żeś tu pierwszy, Janie, spiewał!
Twoja lipa obalona;
Ale sława, co cię strzeże,
Wśród wieczności skamieniona
Po wiek wszelki cześć swą bierze!

Pozostała skamieniona sława, jaśniejąca jak posąg z marmuru kararyjskiego pośród ruin trzech wieków na posępnym widnokręgu teraźniejszości. I przetrwa ona znowu wieki, urągając burzom i piorunom, bo żyje w sercach i w pamięci milionów — narodu.

Za grobem Kochanowskiego zaszło złote słońce Jagiellońskich czasów, zgasła promienna gwiazda Batorego. Wygnany cierpieniem i smutkiem uleciał z życia i poezyi ten duch czerstwy, jędrny, pogodny, potężny wiarą i nadzieją, który jaśniał na dumnem czole Jana i cudowne z jego lutni dobywał dźwięki. Ale dotąd wśród cichych szeptów pacierzy, unoszących się w niebo, jęczą głosem psalmisty złote gęśli Libanu w języku Jana zaklęte:

Siedząc po niskich brzegach Babilońskiej wody,
A na piękne Syońskie wspominając grody,
Co nam inszego czynić, jedno płakać smutnie.
Powieszawszy na wierzbach niepotrzebne lu-
[tnie ?...

L. Tatomir

niezachwiany, tak utwierdzony potęgą okoliczności, że nikomu rozsądnemu nie przyśni się występować przeciw temu (*Tak jest z prawicy*). Gdybyśmy dziś chcieli większością głosów wyrugować język niemiecki, a zaprowadzić czeski lub polski, przyznacie, że nie przeprowadzilibyśmy tego. Z tego wynika, że faktyczne stanowisko języka niemieckiego ma większą wartość i trwałość, niżby mu je mogła nadać ustawa. Mniemam przeto, że lepiej postąpicie sobie, nie windykując Radzie państwa tego prawa, które mogłoby mieć następstwa wam wcale nieprzyjemne

Staatssprache! Cóż to jest *Staatssprache*? Pos. Lienbacher zbył rzecz byle czem mówiąc: jest to *die Sprache des Staates.* Mamy w państwie siedm języków; wszystkie one są *Staatssprachen* A gdy mi powiecie, że jedność państwa wymaga jednego i że tak oddawna było, odpowiem, że to nieprawda. Austrya nie miała nigdy jednego języka państwowego. Najważniejsze akta stanu są spisane w języku łacińskim, węgierskim, czeskim; traktaty z innemi państwami w francuskim. Mówicie, że każde państwo musi przemawiać jednym językiem. Ale wszakże mamy też jedną monarchią austro-węgierską, a jednak nie mamy jednego dla niej języka państwowego I gdyby teoryę waszą do krajów zastosować, musiałby każdy kraj mieć jeden język krajowy, a jednak w Czechach mamy dwa języki krajowe. Ta wasza *Staatssprache* jest jak wór, którego wartość zawisła od tego, czem go wypełnicie. Możecie napełnić go dukatami lub skrawkami papieru, albo też pętami na skrępowanie, na zgubę innych narodowości. O to własnie nam chodzi; my nie chcemy tego wyrazu, któryby rozmaicie na naszą krzywdę można tłómaczyć.

Zarzucił mi preopinant, że sam pragnąłem uregulowania praw narodowości i językowych Tak jest; ale wszystko zawisło od tego, kto i dla kogo ma regulować. Pos. Lienbacher twierdzi, że tego nie można pozostawić sejmom, bo w takim razie zgieciono by mniejszości niemieckie na Morawie i na Szląsku. Panowie! jak wiadomo, w sejmach morawskim i szląskim Niemcy mają jeszcze większość; a więc przyznajecie, że są tam stosunki całkiem nienaturalne. Ale przypuśćmy nawet, że każda większość musi być niesprawiedliwa i ciemiężyć mniejszość; natenczas w rządzie, w sankcyi cesarskiej jest rękojmia, że nie dopuszczą ustawy ciemiężącej Niemców do prawomocności. Zdaje mi się tedy, że Niemcy mogą tak samo zaufać w tej sprawie Koronie, jak my. (*Bardzo słusznie z prawicy*).

Poseł Lienbacher powiedział: Językiem państwowym jest ten, którym państwo przemawia w najważniejszych swych funkcyach Ale przytoczył nam tylko jeden przykład, tj. ustawy wydawane dla państwa. Otóż, gdybyście panowie na tem ograniczyć się chcieli, głosowałbym oburącz za waszym wnioskiem Ale centralistyczne poglądy wasze nie pozwalają przewidzieć, jak daleko posunęlibyście się z swojemi pretensyami językowemi. Bo nietylko ministerstwo, nietylko namiestnictwo, lecz i sądy i starostwa przemawiają imieniem państwa. I nietylko to, bo i zwierzchności gminne, policyant, żandarm i odźwierny sprawuje funkcye państwowe. Któż mi ręczy, że ustanowiwszy tak ogólnikowe pojęcie *Staatssprache*, nie powiecie, że i policyant, żandarm i odźwierny powinni przemawiać po niemiecku? (*Bardzo słusznie*! z prawicy). Byłaby to germanizacya posunięta do awanturnictwa. (*Smiechy na lewicy*).

Zresztą panom z lewicy wcale nie chodzi o uregulowanie praw innych języków; w komisyi bowiem uczyniono wniosek, aby wykreślić z wniosku wyrazy: „z zachowaniem języka niemieckiego jako państwowego w państwie“, a lewica nie zgodziła się na to. Dowodzi to, że chodziło im właśnie o ustanowienie nieokreślonego pojęcia *Staatssprache.* Nie chodzi też o skodyfikowanie czegoś istniejącego, bo w Dalmacyi państwo przemawia po dziś dzień po włosku, a w sejmach przemawia innemi także językami. Nie można więc ani pomyśleć o jakimś wyłącznym języku publicznym dla państwa. Czuli to sami panowie z lewicy, gdy często z ich strony odzywały się głosy, żeby wyłączyć Dalmacyę i Galicyę. Otóż, panowie, gdyby wam tak bardzo chodziło o jedność państwa, nigdybyście podobnych pomysłów nie wypowiadali. (*Bardzo słusznie*! z prawicy) Z tego koniecznie wnosić musimy, że chodzi wam tylko o to, żebyście mogli germanizować, o ile to w ogóle uważacie za rzecz podobną. (*Tak jest*! z prawicy). Oto cała tajemnica wniosku.

Powiedział wprawdzie pos. Lienbacher że rzecz to naturalna, żeby do Słowaka nie przemawiać po francuzku. Wiadomo wam pewnie, że język słowacki jest narzeczem czeskiego. Stosunek jest tu taki sam, jak między narzeczem salcburskiem a niemieckim językiem książkowym. Ale w słowach pana Lienbachera mieści się ta bardzo słuszna uwaga, że to niedorzeczność przemawiać do kogoś językiem zupełnie mu obcym. I w tem jest właśnie *punctum saliens.* My nie chcemy, żeby państwo przemawiało do obywateli swych inaczej, jak w języku zrozumiałym (*huczne brawo*! z prawicy), bo to byłoby potworną niesłusznością. (*Tak jest!* z prawicy).

Mowca wywodzi dalej, że z ogłoszenia języka niemieckiego językiem państwowym ludność niemiecka w Austryi nie miałaby żadnych korzyści, poczem mówi: Więc któż miałby korzyść? Czy może idea pangermańska? Otóż książę Bismarck wcale nie zgadza się na waszą politykę w tej sprawie i przez dzienniki swoje radzi wam nie postępować tak zaczepnie względem Słowian. A pos. Tomaszczuk nie weźmie mi za złe, gdy powiem, że książę Bismarck lepiej się zna na tem, co narodowi niemieckiemu pożyteczne, niż poseł Tomaszczuk. (*Wesołość na prawicy*).

Skoro tedy rzecz jest niepotrzebna, nie da się przeprowadzić, skoro szkodziłaby Słowianom, a nie przyniosłaby pożytku ani Niemcom w Austryi, ani idei pangermańskiej, więc jakiż jest cel wniosku? Wniosek ten jest to kapelusz Gesslera na upokorzenie Słowian (*głośne protesty z lewicy*); aby im pokazać, że inna narodowość nad nimi panuje. Jest to sprawa, która dotyka uczuć naszych. Z tą *Staatssprache* rzecz ma się podobnie, jak z religią państwową. Gdyby miał być jeden język, dla czegożby nie miała być i jedna religia? (*Protesty z lewicy*). Język niemiecki polegałby na przypuszczeniu, że państwo jest niemieckie; a czyż Austrya jest państwem niemieckiem? Austrya nie jest państwem narodowem i nigdy nie mówiono o państwie austryackiem, lecz o państwach austryackich. Tak było aż do r. 1848. Wyraz „państwo“, „państwo austryackie“ nastał na krótki czas za czasów Bacha. (*Protesty z lewicy*).

Pos Beer zalecał nam mądrość stanu Maryi Teresy. Jestem z całym szacunkiem dla znakomitej damy tej (*głośne protesty, sykanie i wielka wrzawa na lewicy*) . . . a więc dla wielkiej cesarzowej, jeśli tak wolicie. (*Nieustanna wrzawa i okrzyki oburzenia na lewicy*). Proszę pana prezesa powiedzieć, czy obrażam przez to, gdy mówię o „dostojnej damie“ (*Wrzawa na lewicy nie ustaje*). Panowie! Jesteśmy w parlamencie; jeżeli mi nie wolno mówić z takiem uszanowaniem o cesarzowej, dokądże zajdziemy? Nie ścierpię, żeby mi tak przerywano (*Smiechy na lewicy*). Jeżeli sami szanujecie parlamentaryzm, powinniście pozwolić mi mówić w sposób, który jest przyzwoity. Proszę to zważyć, bo inaczej wnet pożegnacie się z parlamentaryzmem. . . . Mówię, że jestem z całym szacunkiem dla dostojnej damy tej, ale nie przyznaję, aby polityczne poglądy jej na wieczne czasy były właściwe. Syn jej cesarz Józef wstąpił w jej ślady, a z całym swym ustrojem państwa zrobił *fiasco* (*Głośne protesty na lewicy*). Albowiem za cesarza Leopolda większą część rozporządzeń jego cofnięto. Uciemiężenie ludów przez język niemiecki wywołało skutek przeciwny; odtąd bowiem datuje się podźwignienie się żywiołu madyarskiego i języka czeskiego. Mówią, że *Irredenta* ostrzy żęby na Tyrol południowy; czyż zdaje się wam, że przysłużylibyście się jedności państwa, gdybyście Włochom w Tyrolu południowym narzucili niemiecką *Staatssprache*? Austrya, chcąc w przyszłości jeszcze się rozszerzyć, może to to tylko ku południu; czyż sądzicie, że uczynicie zdobycze moralne u ludności południowo-słowiańskiej (*ależ my tego nie chcemy — z lewicy*), gdy zaniesiecie tam sztandar języka niemieckiego?

Powiedziano, że językiem państwowym w Austryi może być tylko niemiecki, bo kraj stanowiący zawiązek Austryi jest niemiecki. Cóż ten kraj uczynił, że powstało państwo austryackie? Państwo, mocarstwo to, powstało przez to, że stany czeskie powołały dynastyę austryacką na swój tron, a za ich przykładem stany węgierskie. Państwo to powstało przez mądrą politykę Dynastyi austryackiej, przez mądre traktaty małżeńskie. Wszakże w prysłowie weszło: *Bella gerant alii, tu felix Austria nube*; *Quae dat Mars aliis, dat tibi regna Venus.* Taka też była konieczność naturalna z względu na niebezpieczeństwa od Turków; te stworzyły Austryę. A i dziś jeszcze Austrya jest na to, żeby ludy jej znajdowały w niej osłonę, i taką powinna nadal pozostać Cieszymy się, że tak się stało; bo wszystkie ludy zjednoczone pod berłem austryackiem, potrzebują Austryi dla zachowania swych właściwości narodowych, dla wzajemnej obrony.

W tym duchu trwać myślimy w łączności z innemi ludami Austryi, w przyjaznym i braterskim związku z Niemcami. My ich potrzebujemy, jak oni nas. Chętnie przyznamy językowi niemieckiemu znaczenie, jakiego wymagają interesa i jedność państwa, ale nie żądajcie od nas upokorzenia i naruszenia praw naszych i honoru narodu naszego; bo z poetą waszym mówimy: Podły to naród, który nie broni honoru swego do ostatka! (*Huczne brawo*! *z prawicy.*) W tym duchu chętnie poczynimy ustępstwa żywiołowi niemieckiemu (*protesty z lewicy*), o ile ich potrzeba w interesie państwa. Tylko w tym duchu wzajemnego poszanowania praw na zewnątrz też ostoimy się zgodnie, silnie i potężnie (*Huczne brawo*! *i oklaski z prawicy. Protesty i sykanie z lewicy i na galeryi*).

P r e z e s upomina galeryę, aby powstrzymywała się od objawów zadowolenia lub niezadowolenia. (Dok. nast.)

Mowa dep. Grocholskiego

wypowiedziana na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 24 stycznia podczas rozpraw nad wnioskiem Wurmbranda.

„Nie spodziewajcie się odemnie, szanowni panowie, tak zwanej „mowy“. I ja nie chcę polemizować, ale tylko uzasadnić moje własne i towarzyszów mych stanowisko w tej kwestyi.

Wniosek, będący obecnie przedmiotem dyskusyi, brzmi (czyta): „Wzywa się c. k. Rząd, aby w wykonaniu art XIX ustaw zasadniczych z dnia 21 grudnia 1867 o ogólnych prawach obywateli, przedłożył projekt do ustawy, którąby, ustanawiając język niemiecki jako język państwowy, uregulowała stosunki języków w kraju używanych, w urzędzie, szkole i życiu publicznem“.

Stosownie do brzmienia tego wniosku, chodzi tu więc o wezwanie rządu, aby przedłożył ustawę, którąby w wykonaniu art. XIX wspomnionych ustaw, uregulowała stosunki języków w kraju używanych.

Przedewszystkiem trzeba się więc zastanowić nad kwestyą: Czy uregulowanie to należy do zakresu działalności Rady państwa, czy Rada państwa jest w tej mierze kompetentną?

Zdaniem mojem, Radzie państwa zbywa pod tym względem na kompetencyi, ponieważ bliższe rozwinięcie ustaw zasadniczych należy podług jasnego i kategorycznego brzmienia paragrafu 11 ustaw zasadniczych, tyczącego się reprezentacyi państwa, tylko wówczas do kompetencyi Rady państwa, jeżeli to jest wymienione w ustawach zasadniczych, a rozwinięcie i zastosowanie art. XIX w ustawach zasadniczych nie jest wymienione.

To już, moi panowie, jest dostateczną przyczyną, dlaczego nie możemy głosować za wnioskiem mniejszości. Dalsze wywody nad kwestyą kompetencyi pozostawiam lepiej ukwalifikowanym, w tej wysokiej Izbie tak licznie reprezentowanym powagom prawniczym. Muszę jednak zaznaczyć, że jeżli się przeczyta sprawozdanie mniejszości, musi się nabrać przekonania, iż przy wniosku tym nie chodzi tak dalece o zabezpieczenie języków w kraju używanych, jak raczej o to, aby przez używanie języków w kraju używanych, lub krajowych, używanie języka niemieckiego nie doznało uszczerbku, i dlatego to powiedziano we wniosku, „ustanawiając język niemiecki jako język państwowy“. Punkt ciężkości tego wniosku spoczywa więc według zdania mego w żądaniu, aby język niemiecki ustanowiony został językiem państwowym. Niech mi więc raczy wybaczyć mój bezpośredni szanowny poprzednik (Lienbacher), ale podług zdania mego musi się tu przedewszystkiem narzucić kwestya: Co to jest język państwowy? A choćbym się nawet miał wstydzić, muszę się przyznać, że nie wiedziałem tego, gdy ten wniosek postawiono. Nie wątpię, że skoro pojęcia „państwo“ i „język“ są zupełnie zrozumiałe, każdy wyrobi sobie i musi wyrobić jakieś zdanie o pojęciu „język państwowy“, ale mnie musiało chodzić o takie pojęcie języka państwowego, któreby niekwestyonowane, przez wszystkich uznane, i że tak powiem skrystalizowane było, a takiego pojęcia nie mogłem sobie stworzyć. Przypisywałem to mej może trochę niedostatecznej znajomości języka niemieckiego, który nie jest mym językiem ojczystym, i uciekłem się, jak to zwykle w takich razach bywa, do *Adelunga.*

Otóż w Adelungu znalazłem wprawdzie wyraz „język krajowy“ a więc musi mi mój bezpośredni pan poprzednik przyznać, że ze względu na to przepis ustawy o językach krajowych był nieco usprawiedliwiony. Znalazłem tam pojęcie języka krajowego, znalazłem tam pojęcie pisma państwowego, ale pojęcia języka państwowego nie znalazłem, i równie nie znalazłem pojęcia tego w leksykonie państwa Rotteka, Welckera i Bluntschlego. Pomyślałem więc, że może przynajmniej w komisyi poinformowany będę, jakie znaczenie przywiązują szanowni panowie wnioskodawcy do wyrazu „język państwowy“,

Ale moi panowie, nadzieje moje nie ziściły się. Nie pozostało mi więc nic innego, jak przez indukcyę stworzyć sobie jakieś pojęcie, i odgadnąć, jakie znaczenie nadają szanowni panowie wnioskodawcy słowu: „język państwowy“. Otóż, języka, którym mówią w państwie, nie można było przez to rozumieć, ponieważ u nas nie pokrywają się wcale pojęcia kraj i państwo. Pomyślałem więc, że będzie to zapewne język, którym państwo jako takie ma mówić. Przyznam się że nie wpadłem na tę definicyę, jaką nam dał mój bezpośredni pan poprzednik. Otóż państwo, jako takie zabiera głos albo na zewnątrz, albo wewnątrz. Na zewnątrz jednak przemawia nie państwo austrzyackie, ale monarchia austryacko węgierska.

W tem więc znaczeniu nie mogli wnioskodawcy rozumieć wyrazu „język państwowy“, ale też zdaniem mojem, nie mogli także szanowni panowie wnioskodawcy przywiązywać do wyrazu „język państwowy“ tego znaczenia, że to ma być język, którym państwo na wewnątrz ma przemawiać i przemawia. Każdy bowiem wyrok u nas wydawany bywa w imieniu Cesarza, w każdym więc wyroku przemawia państwo, a panowie ci nie zechcą przecież twierdzić, że każdy wyrok wydanym być musi w języku niemieckim. Toż to właśnie sprzeciwiałoby się wprost tradycyom austryackim. W prowincyach południowych był zawsze i jest do dnia dzisiejszego językiem sądowym, język włoski, w Galicyi był do r. 1848 językiem sądowym język łaciński, a na jakiś czas zaprowadzono tam język niemiecki, równocześnie z wprowadzeniem tego języka do sądów węgierskich. A więc, moi panowie, czemże jest właściwie język państwowy? Przyznaję, że i dziś tego nie wiem, a ponieważ nie wiem, nie mogę też głosować za wezwaniem rządu, aby trzymał się zasady, iż język niemiecki ma być językiem państwowym, bo gdy mnie ktoś zapyta, co to jest język państwowy, odpowiedzieć muszę: Niestety, nie wiem. Bynajmniej nie wątpię, że panowie wnioskodawcy mają wyrobione zdanie o znaczeniu wyrazu, „język państwowy“, ale obecnie nie mówię za panów wnioskodawców, tylko za siebie, a szanowni panowie wnioskodawcy muszą mi przyznać, że znaczenie wyrazu „język państwowy“ nie jest ani w umiejętności określone, ani w potocznym języku ludowym nie ma jednego i tego samego znaczenia.

W przemówieniu uzasadniającem, zaznaczył pan wnioskodawca, że w Węgrzech język węgierski uznany jest za język państwowy, a o ile mi się zdaje, podniósł także okoliczność tę szanowny mój bezpośredni poprzednik. Otóż pochlebiam sobie, że jestem podobnie jak wszyscy rodacy moi, szczerym przyjacielem Węgrów. Polacy i Węgrzy żyli od wieków zawsze w przyjaznych i nigdy nie zakłóconych stosunkach sąsiedzkich, a przyjaźń ta nie była nigdy zdradzoną lecz zawsze składano jej dowody. Ale żadna przyjaźń nie wymaga ślepego naśladownictwa. Każdy musi tak czynić, jak tego wymagają stosunki jego. Jeźli Węgrzy w ustawie tej umieścili taki przepis, jest to dla mnie tylko dowodem, że u nich znaczenie tego słowa nie było wątpliwe: u nas zaś według mego zdania, nie jest ono stanowczo określone. Nie uchwalili też Węgrzy przepisu tego w języku niemieckim, ale w węgierskim, a im dosłowniejsze ma być tłomaczenie, tem większe zachodzi niebezpieczeństwo, że nie będzie zupełnie wierne co do ducha.

Nie wiem zatem, co Węgrzy rozumieli przez język państwowy. Możnaby też przez język państwowy rozumieć język urzędowy i biurowy władz i urzędów, i sądzę, że Węgrzy przez wyraz „język państwowy“ rozumieją istotnie język urzędowy.. U nas jednak, moi panowie, uznały wszystkie ministerstwa, które istniały, począwszy od ery konstytucyjnej, że ustanowienie języka urzędowego w urzędach i władzach, ustanowienie języka, w jakim urzędy porozumiewać się mają ze stronami prywatnemi, jest atrybucyą władzy rządowej, i wszystkie ministerstwa postępowały stosownie do tego.

(Dokończenie nastąpi).

K o m i s y a b u d ż e t o w a obradowała w piątek nad rozdziałem „oświata“. Dep. Russ interpelował rząd w sprawie ustąpienia profesora Hasnera w Pradze. P minister Conrad oświadczył, że urzędownie wiadomo mu tyle tylko, że prof. Hasner z powodu nadwątlonego zdrowia prosił o pensyonowanie go: na drodze pozaurzędowej dowiedział się że zbieg nieszczęśliwych okoliczności spowodował zasłużonego i uczonego profesora do ustąpienia. Starał się nawet nakłonić go do cofnięcia dymisyi, jednakże bezskutecznie.

Przy tytule „uniwersytet w Pradze“ czescy członkowie komisyi przemawiali za rozdziałem wydziału teologicznego w Pradze. Ze strony niemieckiej podniesiono brak niemieckich księży, co należy głównie temu przypisać, że wszystkie seminarya duchowne zostały zczechizowane. P. minister oświadczył, że ks kardynał Schwarzenberg stara się zaradzić brakowi kapłanów niemieckich, dodając w końcu, że przeciwnym jest rozdziałowi wydziału teologicznego gdyż przez to rzuconoby pomiędzy kler jabłko niezgody narodowej.

Klub c e n t r u m l i b e r a l n e g o zdecydował się wreszcie użyczyć poparcia wnioskowi pośredniczącemu hr. Coroniniego. Odpowiednio do tego, hr. Coronini postawi swoją mocyę jako wniosek samodzielny. Klub uchwalił dalej jednogłośnie na wypadek od

rzucenia tego wniosku głosować tak przeciw wnioskowi dep Wurmbranda, jak i motywowanemu porządkowi dziennemu prawicy. Wniosek hr. Coroniniego brzmi: „Wzywa się w. rząd, aby w wykonaniu artykułu XIX ustaw zasadniczych o ogólnych prawach obywateli przedłożył projekt ustawy, mocą którego zostałoby uregulowane używanie języków w urzędzie, szkole i życiu publicznem przy ścisłem przestrzeganiu używania języka niemieckiego, jak takowe okaże się nieodzownem w interesie jednolitej administracyi państwowej.“

Dzisiaj zbierze się komisya przemysłowa. Na porządku dziennym znajdują się: Powzięcie uchwały co do formalnego traktowania przedłożenia rządowego o zabezpieczeniu robotników i wnioski w sprawie ustawy o uregulowaniu koncesyonowanego przemysłu budowlanego.

SPRAWY MONARCHII

Opinia publiczna w Wiedniu pozostaje pod wrażeniem skrytobójstwa, popełnionego na osobie agenta policyjnego w Florisdorfie, który w akcyi przeciw niespokojnym robotnikom w jednym z odleglejszych przedmieść stolicy był prawą ręką zamordowanego niedawno koncypisty policyjnego Hlubeka. Jak pierwszy tak i najnowszy zamach został wykonany z rafinowanym rozmysłem, obliczeniem wszystkich okoliczności, z zapamiętałem zuchwalstwem. Związek z pierwszą i drugą zbrodnią, pisze w wstępnym artykule *Presse*, jest tak widocznym, że każdemu mimowoli nasuwa się domysł, iż mamy tu do czynienia z należycie obmyśloną akcyą, z tajną organizacyą i pozakulisowem kierownictwem, których celem jest rozsiewanie przerażenia pomiędzy ludnością i zatrwożenie władz Najnowsze skrytobójstwo rzuca światło na ciemnie, w jakich pogrążoną jest sprawa zamordowania Hlubeka i wyjaśnia powody dla których śledztwo połączonem jest z tyloma trudnościami. Morderca Blöcha został na szczęście schwytanym, a to pozwoli niezawodnie wpaść na trop zbrodniczej agitacyi pomiędzy robotnikami.

Ostatnie zbrodnie — pisze *Fremdenblatt* — pozwalają przypuszczać, że terrorystyczne nauki bywają zaszczepianie w socyalistycznych kołach robotników przez zagranicznych agitatorów, że emisaryusze wielkiego międzynarogowego internationału znaleźli ze swoich kryjówek drogę do Austryi, i niosą truciznę klasom roboczym. Właśnie w Austryi należałoby się spodziewać, że nieszczęsna propaganda nie znajdzie dla siebie żadnego gruntu, gdyż nieograniczeni bynajmniej zarządzeniami wyjątkowemi, zaaplikowanemi od dawna w innych państwach, cieszą się robotnicy w Austryi swobodą słowa i akcyi, która bywa ograniczaną w najostateczniejszych tylko razach. Ta łagodna jednak praktyka nie znajduje uznania u robotników austryackich, owszem w kołach tych poczyna coraz wyraźniej i groźniej objawiać się zgubny charakter wielkiego socyalnego ruchu i manifestuje się nawet krwawemi czynami. Taka godna potępienia praktyka musiałaby doprowadzić w czasie najkrótszym do zarządzeń prewencyjnych, gdyby miały się ponowić objawy krwawego terroryzmu ze strony socyalistycznej. Strwożona ludność zaś z wdzięcznością powitałaby niezawodnie podobne zarządzenia, które zasłoniłyby ją przed terrorystycznemi zamachami.

— Z powodu posłuchania udzielonego przez Najj. Pana ks. prymasowi kardynałowi Simorowi i hr. Czirakyemu, pisze *Budap. Corr.* pod dniem 25 b m.:

„Obaj dostojnicy przybyli do Wiednia na wyraźne życzenie Monarchy i mieli dzisiaj posłuchanie. Tak ks. kardynał, jak i hr. Cziraky przekonali się niezawodnie, że niektórzy członkowie arystokracyi, zaczynając rokowania i odbywając liczne konferencye przed głosowaniem w Izbie magnatów nad ustawą o małżeństwach mięszanych, zupełnie niewłaściwie wciągnęli także Koronę w koło swoich wywodów i argumentacyj. Rozumie się samo przez się, że powołanie wymienionych dostojników do Wiednia, nastąpiło za wiedzą węgierskiego prezydenta gabinetu. Po posłuchaniu, ks. prymas Simor złożył dłuższą wizytę nuncyuszowi i arcybiskupowi Ganglbauerowi.“

Do *Pol. Corr.* donoszą z Pesztu ze źródła bardzo poważnego, iż obiegające pogłoski o rozwiązaniu sejmu, są zupełnie nieuzasadnione. Czy sejm prędzej lub później zakończy swoje czynności, zawisło jedynie i wyłącznie od postępu prac parlamentarnych.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Reformy w Rossyi.)

Doniosły depesze telegraficzne, że w *Moskowskich Wiedomostiach* ogłoszony został artykuł, biorący pod rozwagę pogłoski o reformach i podający kilka uwag; osnowę ich przytaczamy dziś w obszerniejszem nieco streszczeniu. *Mosk. Wied* wskazują najpierw na szkodliwe następstwa bezzasadnych pogłosek. Powodem tych wieści był spokój, który zapanował po burzliwych prądach w czasie poprzedniego panowania. Teraz wszystko w spokoju, ale nie wiadomo, w jaką stronę skierowane są sprawy, czego wyczekiwać na przyszłość i jaki porządek rzeczy będzie ustanowiony, oraz jaki system obiorą nowe urządzenia, których było tak wiele za poprzedniego panowania. Skreśliwszy rys przeszłego położenia i stanu obecnego, artykuł w zakończeniu powiada, że trzeba zdecydować się na cośkolwiek: czy Rossya powinna pozostać Rossyą, z jej kościołem, z jej ustrojem państwowym na którym opiera się jej istnienie, czy też na miejsce Rossyi ma być coś nowego w tym stanie przejściowym, jaki cechuje chwilę obecną. Anomalia powstaje za anomalią, i ludzie rozumni wydają się niekiedy waryatami. U nas, piszą *Mosk. Wied.*, ludziom majaczą się coraz bardziej idee wielu władz na miejsce jednego jedynowładztwa, i czasby już uwolnić się od tych majaczeń. Do tego nie potrzeba ani szczególnych starań, ani logiki; potrzeba tylko wznowić instytucye urządzone nie dla Rossyi fantastycznej, lecz dla rzeczywistej; potrzeba tylko uczynić je rzeczywistemi, to jest zrobić z nich instytucye, zgodne z rossyjskiem prawem państwowem, w którego systemat wchodzić powinny. Dopóki Rossya pozostanie Rossyą, wszyscy pójdą tym torem; gdy gmatwaninie pojęć położy się koniec, gdy niedomówione będzie domówione, a niejasne wyjaśnione, te same instytucye będą działały inaczej, i wtenczas dopiero wszyscy ocenią dobroczynne znaczenie reform, które odradzały Rossyę za przeszłego panowania.

KRONIKA

= **Najj. Pan** raczył najmiłościwiej udzielić ze Swej prywatnej szkatuły gminie Narajów, w powiecie brzeżańskim, dotkniętej klęską gradobicia, zapomogi w kwocie 500 zł.

— **Mianowania w c. k. armii.** Major pułku piesz. nr. 80, Józef Ćasek, na podstawie superarbitru, jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku.

Starszymi lekarzami rezerwy mianowani: lekarz asystent rezerwy dr. Atanazy Swistun, przy szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie; oraz elewi wojskowo-lekarscy I klasy w rezerwie: dr. Władysław Białkowski, dr. Marek Teweles i dr. Milutyn Jovanovic, pierwszy przy batal. aryleryi wałowej nr. 6, drugi przy pułku pieszym nr. 10, a trzeci przy pułku pieszym nr. 55.

Lekarz asystent rezerwy pułku pieszego nr. 15, dr. Michał Martynowicz, mianowany starszym lekarzem w stanie czynnym c. k. armii.

— **C. k. dyrekcya poczt** i telegrafów we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę sekretarza pocztowego w VIII klasie rangi. Podania należy wnieść do trzech tygodni w tejże dyrekcyi.

— **Wydział stowarzyszenia** rękodzielników lwowskich *Gwiazda* urządza w sobotę, dnia 2 lutego, maskaradę na dochód funduszów stowarzyszenia. Zaproszenia otrzymać można w biurze stowarzyszenia.

— **Kółka rolnicze.** Setne dwudzieste czwarte Kółko rolnicze w Łętowni (pow. myślenicki) założył p. Bolesław Targowski, właściciel dóbr Tokarni. 125 w Podliskach małych (pow. lwowski) założyli pp. dr. Walery Waygart, ks. Bazyli Czarnecki i Teofil Merunowicz. 126 w Pisarzowicach (pow. bialski) założył pan dr. Herman Czecz-Lindenfeld, delegat towarzystwa. 127 w Klimkówce (pow. sanocki) założyli pp. ks. Józef Jakiel, proboszcz miejscowy i Rudolf Pochmarski, nauczyciel. 128 w Łukawicy (pow. cieszanowski) założyli pp. Franciszek i Ignacy Zboril. 129 w Kobiernicach (pow. bialski) założył p. dr. Herman Czecz-Lindenfeld, delegat towarzystwa. 130 w Kolbuszowej (pow. kolbuszowski) założył p. Zdzisław hr. Tyszkiewicz, prezes rady pow. i delegat towarzystwa. 131 w Czańcu (pow. bialski) założył dr. Herman Czecz-Lindenfeld, delegat towarzystwa. 132 w Rajbrocie (pow. bocheński) założył ks. Kanty Daszyński, prob. miejscowy. 133 w Niepołomicach (pow. bocheński) założyli p. Konstanty Przybyłko, delegat towarzystwa, ks. kanonik Antoni Wróbel, Władysław Koppt, sędzia powiatowy, i Teofil Gatty, notaryusz.

= **Młody oszust.** Z początkiem grudnia roku zeszłego, wkręcił się młody mężczyzna do domu tutejszego obywatela, p. Adama J. i recytując mu rzeczywiste daty, tyczące się tegoż familii, w Warszawie i w Krakowie zamieszkałej, zapewnił go, iż jest jego kuzynem, że przybył z Warszawy. Nazwał się Władysławem Demczyńskim, akademikiem. Wyzyskując dobroduszność pana J. i tegoż krewnych, u których znalazł uprzejme przyjęcie, młody oszust pozaciągał u nich pożyczki pieniężne pod pozorem, że zdaje egzamina i taksy musi opłacić, a wracając niby po kilku dniach do Krakowa otrzymał od p. J. zlecenie porozumienia się w Przemyślu z panem S. względem należytości jednego z krewnych tegoż. Wkrótce potem ów krewny otrzymał awizo frachtowe, według którego nadesłał dla niego wspomniony kupiec S. z Przemyśla dwie maszyny do szycia za pobraniem 70 zł., ponieważ jednak tenże takiego zamówienia nie żądał, przesyłka ta odeszła napowrót do Przemyśla. Wykryło się następnie, że Demczyński, zowiący się prawdopodobnie Władysławem Garczyńskim i pochodzący z Krakowa, wyłudził u kupca S. w Przemyślu na mocy otrzymanego od p. J. dokumentu, wydając się za brata swego pełnomocnika, 20 zł. tytułem pożyczki, i zamówił u niego zarazem dla swego rzekomego brata owe dwie maszyny do szycia za 75 zł., zapłaciwszy mu *a conto* z otrzymanej od niego pożyczki 5 zł. Policya poszukuje tego oszusta.

— **Poważny objaw.** Kilkudziesięciu najpoważniejszych obywateli wielkopolskich ogłasza w *Kur. Poznańskim* odezwę do ziomków, wzywającą do umiarkowania się przy nadchodzącym karnawale w wydatkach na stroje i zabawy. Odezwa wyraża na wstępie to, co dosłownie da się i do naszego społeczeństwa zastosować: „Wszyscy uderzeni i zatrwożeni jesteśmy smutnym stanem materyalnym naszego społeczeństwa, osłabionego wprawdzie przedewszystkiem niezależnemi od nas okolicznościami, lecz tak wyznajemy to szczerze, długoletniem zapoznaniem naszego położenia, jak niemniej nierozważnem nieraz życiem z dnia na dzień, bez dostatecznego liczenia się z ograniczonemi bardzo środkami, w porównaniu z potęgą kultury Zachodu, z którym w bezpośredniej pozostajemy styczności. Trwoga ta o nasz byt i naszą przyszłość, zniewala nas odezwać się do naszych ziomków, celem zachęcenia wszystkich do zdwojenia oględności i czujności wobec stanu tak istotnie groźnego“. Nie chodzi zresztą autorom odezwy o wyrzeczenie się zabaw, dalecy są od tego, żeby je ryczałtem potępiać; przyznają owszem, iż to zdrowy i użyteczny sposób szerzenia dobrego obyczaju i prawdziwej ogłady, tak w każdem społeczeństwie potrzebnej. Tylko, żeby zabawa prawdziwe korzyści przyniosła, trzeba jej stosowną nadać cechę, trzeba nie zapominać, że zadaniem jej jest zbliżenie towarzyskie i wesołość w odpowiednich granicach, a nie pole do schlebiania właściwym naturze ludzkiej słabościom, miłości własnej, próżności i lekkomyślności. Od tego zaś fałszywego kierunku może tylko uchronić skromność i prostota. Na oględności wesołość zabaw pewno nic nie straci — przeciwnie, staną się one przystępniejszemi dla wielu, łatwiejszemi dla wszystkich, a prócz korzyści materyalnych przybędzie jeszcze zadowolenie moralne spełnionego obowiązku i to szlachetne poczucie, że każdy grosz, oszczędzony w zdrowej myśli, staje się w wyjątkowych stosunkach prawdziwym skarbem narodowym.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: w Konstantynopolu Ibrahim Haidar basza, który od r. 1865 do 1872 był ambasadorem państwa ottomańskiego w Wiedniu; w Kilmore, w Irlandyi, biskup tamtejszy dr. Darley, w 85 roku życia; w Amsterdamie słynna niegdyś spiewaczka, pani Franciszka Hagemann.

— **Ze szczegółów morderstwa,** popełnionego w piątek na agencie policyjnym Ferdynandzie Blöchu w Wiedniu, przytaczamy według dzienników wiedeńskich, w uzupełnieniu naszych depesz sobotnich o tej zbrodni, następujące szczegóły: O godzinie $^{1}/_{2}$ do 9 rano Blöch, który liczył lat 45, wybrał się z mieszkania swojego na tak zwanem Mühlschittel do komisaryatu policyjnego w dzielnicy Floridsdorf Zaledwie oddalił się o 10 minut drogi od domu i przebywał właśnie dość odludne, rzadko tylko krzakami porośnięte pole, przyskoczył do niego mężczyzna i strzelił z rewolweru, nim Blöch stawić mógł jakikolwiek opór. Napadnięty, ugodzony śmiertelnie kulą, upadł i skonał po chwili. Na odgłos wystrzału nadbiegli ludzie, którzy usiłowali pochwycić mordercę, lecz powiodło się im to dopiero wtedy, gdy zbrodniarz dwa razy jeszcze dał do nich ognia z rewolweru i jak wiadomo, jednego ciężko skaleczył. Morderca, który dotychczas nie chce wyjawić swojego nazwiska i pochodzenia, miał w chwili zbrodniczego zamachu, przyprawioną brodę, a oprócz rewolweru znaleziono przy nim trzy naboje dynamitowe i ostry sztylet. Liczy lat około 30 i sądząc z powierzchowności, należy do lepszej klasy towarzyskiej. W śledztwie policyjnem zachowuje się prowokująco i bez ogródek przyznał się do okropnego czynu swojego, oświadczając tylko, że „Blöch został skazany na śmierć, musiał więc umrzeć“. Przez kogo skazany został, nie chce wyjawić. Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że wątpliwości nie ulega, iż najnowsze to morderstwo polityczne zostaje w ścisłym związku ze zbrodnią podobną, której ofiarą padł niedawno koncypista wiedeńskiej dyrekcyi policyi Hlubek. Zamordowany Blöch pozostawił wdowę i dwoje dzieci.

— **Akademia medyczna** w Paryżu nie przyznała żadnemu z ubiegających się nagrody małżonków St. Paul za wynalezienie najskuteczniejszego środka przeciwko dyfteryi. Nagroda ta wynosiła 25.000 franków. Jako zachętę tylko akademia ofiarowała 500 franków doktorowi Leloir, za pracę jego o powstawaniu pseudomembranów.

— **Lord Hertford,** minister angielski, przed kilku dniami podczas polowania na lisy spadł z konia i doznał silnego wstrząśnienia mózgu.

— **Z Paryża** donoszą, że znany uczony akademik, Ernest Renan, od pewnego czasu jest bardzo cierpiący.

— **Niezwykłe błogosławieństwo.** W Warszawie, na Solcu, żona wyrobnika Barbara W. w tych dniach powiła już po raz siódmy bliźnięta. Oprócz tego trzykrotnie powiła pojedyncze niemowlęta. Z liczby siedmnaściorga dzieci żyje tylko pięcioro. Matka liczy zaledwie 34 lat.

— **Sąd doraźny.** Dzienniki nowojorskie opowiadają: W Ouray, w Colorado, pewien mieszkaniec i żona jego, oskarżeni o zamordowanie swego adoptowanego dziecka w skutek okrutnego obchodzenia się z niem, wywleczeni zostali z więzienia przez bandę zamaskowanych mężczyzn i powieszeni na drzewach przydrożnych.

— **Panika w teatrze.** Według depeszy z Londynu, dnia 22 b. m. podczas przedstawienia w teatrze w Wrexham, w Walii, skutkiem fałszywego alarmu powstał pomiędzy widzami straszny popłoch, którego ofiarą padło kilkoro dzieci i pewna liczba starszych osób, zduszonych w natłoku.

— **W skutek wybuchu kotła** parowego w Rochester, w Ameryce, czterej robotnicy utracili życie na miejscu, a wiele osób doznało ciężkiego skaleczenia.

— **Zmowa majtków** i palaczy okrętowych w Marsylii ustała dnia 16 b. m. Po czterotygodniowem świątkowaniu strejkujący przyszli do przekonania, że dalszy opór byłby daremnym i powrócili do swoich zajęć. Następnego dnia zaraz australski parowiec pocztowy *Saladin* odpłynął z Marsylii z dawną swoją załogą.

— **Wielki okręt chiński** *Hwai Juen*, według depeszy z Szanghaju, rozbił się w tych dniach na morzu Południowem, pod wyspą Hieshau. Ze 198 Chińczyków i 6 Europejczyków, którzy znajdowali się na jego pokładzie, ocaliło się zaledwie 5 Chińczyków. — Do Valparaiso przybył kapitan i ośmiu majtków brygantyny *Magnet*, która płynęła z Londynu. Ludzie ci, po zatonięciu ich okrętu, przez 105 dni błąkali się na morzu, nim zdołali w końcu dostać się do wybrzeża.

— **Znowu pożar teatru.** W Londynie zeszłej soboty wieczór zgorzał do szczętu teatr Rozmaitości Lusby'ego. Ogień rozszerzył się z taką gwałtownością po gmachu, iż 14 sikawek parowych, które w pierwszej zaraz chwili wprowadzono w akcyę, nie zdołało go pokonać. Ocalono natomiast sąsiedni browar Charringtona, który już się zaczynał palić. Z ludzi, jak się zdaje, nikt w tym pożarze nie utracił życia. Stratę materyalną oceniają na pół miliona zł.

Teatr.

(*Mój Kolega*, komedya w 5-ciu aktach pp. H. Meilhac i F. Gilles).

Znałem człowieka, który od lat kilkudziesięciu mieszkał w Paryżu. Gdy przybył do nadsekwańskiej stolicy, był w pełni młodości, która au quartier Latin, a potem na salonach paryskich i na wielkich bulwarach szalała, szumiała i — wyszumiała. Poznałem go już w epoce wspomnień... gdy wzrokiem pełnym rozczarowania spoglądał na pokolenia przechodzące jedno po drugiem, począwszy od petits crevés i gommeux, aż do dzisiejszych lwów bulwarowych, których hasłem *Vlan*! i *pschutt*!... Oczywiście, chwalił wszystko dawniejsze, a szydził z tego, w czem już nie brał udziału i czego nie pojmował. Namówiłem go raz by poszedł ze mną do teatru, gdzie oddawna już nie bywał, na pierwsze przedstawienie jednej z wesołych komedyjek w Palais-Royal. Wyszedł ziewając, a gdym się zachwycał zręcznością dyalogu, odpowiedział z niechęcią:

— Nic nie zrozumiałem! Prędzej to smutne, niż zabawne...

Nie rozumiał, on bywalec paryski, znający niegdyś wszystkie tajniki tamtejszego świata i półświatka! Nie chodziło tu oczywiście o treść samą, którą pojmował wybornie, ale o to co stanowiło właśnie jej stronę komiczną, o tę subtelność dyalogu i wyrażeń zmieniających się nieustannie, tworzonych codziennie przy wystrzałach korków szampańskich na to, aby jutro utonąć w za-

pomnieniu i ustąpić miejsca innym. Osobny słownik utworzyćby można z takich wyrażeń i frazesów, które przez pewien przeciąg czasu cieszą się powodzeniem chwilowem, a następnie wychodzą zupełnie z użycia, i jeśli nie giną w pamięci, to dzięki tylko niektórym powieściom i komedyom, które dziwaczny ten język, urągający wszelkim gramatycznym regułom, a nawet dla rodowitych Francuzów nieraz niezrozumiały, przekazują potomności. Potomność jednak znajdzie się w tej samej pozycyi co ów przyjaciel mój na przedstawieniu w Palais Royal— ziewać będzie i nie zrozumie. Nie zrozumie też w znacznej części ostatniego utworu pp. H. Meilhac i F. Gilles, którego tytuł podaliśmy na wstępie, a który w ubiegłym tygodniu po raz pierwszy przedstawiony został na scenie naszej. Nie zrozumie, a może i ubolewać będzie nad społeczeństwem, które przez usta głównego bohatera sztuki, wypowiada gorzką prawdę: *On n'en dira tout ce qu'on voudra* — powiada p. de Boistulbé — *c'est amusant tout de même de vivre à une époque de décadence!...* Smutne słowo w tej wesołej komedyi, smutne bardzo, i bardzo prawdziwie wyrażające uczucia człowieka, który idąc na dno przepaści, przestaje walczyć i cieszy się, że nic już do stracenia nie ma!

Tak jest. Społeczeństwo, którego obraz przedstawili nam pp. Meilhac i Gilles, to społeczeństwo w upadku, a literatura, do rzędu której należy ich utwór, ma smutne zadanie odtwarzać ten upadek w formie, która jedynie jeszcze do tego społeczeństwa przemówić może, w formie farsy. — W epoce, w której związek małżeński stał się przedewszystkiem finansową spekulacyą mniej lub więcej szczęśliwą, w której skażenie obyczajów stało się dla pewnej części społeczeństwa paryskiego regułą życia, rzeczą codzienną, której się nikt już nie dziwi, - ognisko domowe stracić musiało wszelki urok dla stron zawierających kontrakt ślubny. Najlepiej jeszcze się dzieje, gdy strony te zawrą pozakontraktową umowę, poręczającą sobie wzajemna swobodę, gdy zamiast małżonkami zmuszającymi się z niechęcią do wspólnego pożycia, staną się „kolegami", prowadzącymi życie odrębne i lekko, swobodnie opowiadającymi sobie o wzajemnych wrażeniach i zabawach. Małżonek inkasuje posag, a nic zgoła nie traci ze swych dawnych stosunków, żona przez zamążpójście zyskuje prawo do „koleżeństwa", prawo do swobodnej zabawy, nie biorąc zresztą na siebie żadnych obowiązków. Obowiązki?... *fi donc!* Idzie właśnie o to, aby ich sobie nie tworzyć. Na takich wychowana zasadach, pani Adryanna poślubiła pana de Boistulbé i od pierwszej chwili małżeńskiego pożycia staje się „kolegą" męża, żądna zabaw, ciekawa życia. Pani Adryanna nie jest w gruncie kobietą zepsutą, o złem nie myśli, złego nie przypuszcza nawet, jest niejako uosobieniem natury prawej, szlachetnej, ale bezwiednie przejmującej się zepsuciem, jakie ją otacza. Żądza zabaw i ciekawość życia, a brak poczucia obowiązków i zamiłowania domowego ogniska, zaprowadziłyby ją w końcu niechybnie nad brzeg przepaści, gdyby.. nie rzeczywiste, tajone długo, a objawiające się zazdrością, uczucie dla męża, który znów ze swej strony całem sercem kocha Adryannę i radby poświęcił dla niej wszystkie swoje kawalerskie zabawy, ale traktowany zawsze obojętnie przez „kolegę"-żonę, oddaje się im wbrew woli i chęci. Gdyby nie uczucie, które łączy mimowiednie Adryannę z mężem, mielibyśmy wstrętny obraz następstw takiego pożycia, a prócz sylwetki salonu pani de Valgeneuse, w którym gromadzi się cały półświatek paryski, mielibyśm yszereg skandalicznych obrazków, w jakie obfitują farsy francuskie Pp. Meilhac i Gilles oszczędzili nam tego widoku, a nawet scena w akcie ostatnim, scena eksplikacyj między mężem a żoną, lekko, w tonie farsy, ale z pewnym naszkicowana wdziękiem, kończąca się zaś najzupełniejszem porozumieniem i wyrzeczeniem się raz na zawsze zgubnego „koleżeństwa", zaciera po troszę niesmak, jaki poprzedzające sceny zrodzić mogły. Sceny to wzięte z życia społeczeństwa w upadku, społeczeństwa bez wybitnych charakterów, bez myśli wyższej, niemające namiętności, bawiące się, aby zabić myśl wszelką i resztki uczucia, gubiące się bez walki w zabawach bez uniesień.... Dawniej umiano się bawić przynajmniej... dziś bez kieliszka zabawy, nie ma i dopiero pod jego wpływem przychodzi wesołość i rozpoczyna się szalona, bezmyślna uciecha. Pan de Boistulbe, rozżalony na żonę-kolegę, ucieka bawić się do salonu pani de Valgeneuse, lecz wesołość swą, „starą wesołość francuską", odnajduje dopiero po licznych kieliszkach szampana i dopiero wtedy rzuca słowo niemałego znaczenia: „to doprawdy zabawnie żyć w epoce upadku!..." Synem tej epoki, nieodrodnym synem, jest Cotentin, człowiek stracony, który zawczasu prosi o przytułek w domu krewnych, przeczuwając dobrze tę chwilę, gdy wśród orgij bezmyślnych straci całe swoje mienie i zostanie bez kąta i chleba. Obok niego, jako wyborna ilustracya tego społeczeństwa, stoi p. de Platanes, grą szulerską i miłostkami występnemi zapełniający całą treść bezbarwnego życia... A obok nich przesuwają się inne jeszcze, liczne postacie, o których już mówić nie warto. — To wszystko straceni.... oprócz pana de Boistulbé i Adryanny, którzy w wzajemnej miłości i ognisku domowem znajdą ocalenie....

Z tego stanowiska zapatrując się na sztukę, pojmujemy dla czego autorowie nie szczędzili barw jaskrawych, widzimy, że oni pod pokrywką śmiechu i farsy, kryli myśl głębszą, a w wykrzykniku p. de Boistulbé wyrazili ból własny, ból patryotyczny nad upadkiem tego społeczeństwa, do którego należą... Z tego stanowiska, oceniając sztukę, przyznajemy, że tak tendencyą, jak i fakturą przewyższa ona nieskończenie wszystkie z ostatnich czasów niedorzeczne farsy francuskie, niedbające o sens i związek logiczny. Przyznajemy, że sztuka ta ma nawet pewną moralną doniosłość dla społeczeństwa, dla którego była pisaną, ale też wyłącznie tylko dla tego społeczeństwa.

(Dokończenie nastąpi).

OSTATNIA POCZTA

Najj Pan wyjechał, jak wiadomo, w zeszły piątek do Monachium dla odwiedzenia księżnej Gizeli i ks. Leopolda. Jak telegrafują ze stolicy bawarskiej Najj. Pan, składał w sobotę w godzinach przedpołudniowych wizyty członkom domu królewskiego i przyjmował rewizyty, przyczem książęta Luitpold i Ludwik przybyli w mundurach austryackich. Wieczorem na cześć Monarchy austryackiego dawał ks. Leopold obiad galowy, w którym oprócz królowej matki wzięli udział wszyscy członkowie domu królewskiego i najwyżsi dostojnicy dworscy. Na wczoraj był zapowiedzianym wielki obiad u królowej matki.

Brak miejsca nie pozwala nam zamieścić w dzisiejszym numerze całkowitych sprawozdań z ostatnich dwóch posiedzeń Izby deputowanych; podajemy przeto obszerniejszy referat z obrad piątkowych a sprawozdanie z soboty odkładamy do jutrzejszego numeru, ograniczając się dzisiaj tylko na naszkicowaniu główniejszych momentów z posiedzenia dnia ostatniego.

Na sobotniem posiedzeniu przemawiało tylko trzech mowców: dr. Rechbauer, dr. Gregr i dr. Magg.

Dr. Rechbauer zabierając głos przeciw wnioskowi większości komisyi oświadczył, że wniosek Wurmbranda nie dąży do zaostrzenia zatargów między narodowościami, ale do usunięcia ich. Mowca omawiał następnie stanowisko rządu w kwestyi językowej krytykował postępowanie ministra sprawiedliwości względem adjunkta sądowego Rotschelda i rozwodził żale z powodu wrzekomego prześladowania niemieckiego *Schulvereinu.*

Niezwykłe wrażenie zrobiło przemówienie następnego mowcy młodoczeskiego deputowanego dr. Gregra, który zaznaczył na wstępie, że gotów jest przyjąć ustawę językową, nie może jednak zgodzić się na język państwowy. Ustawa językowa, którąby mogła wszystkich zadowolić, jest naglącą potrzebą, ale trudną do spełnienia, do tego bowiem potrzeba mężów sprawiedliwych, a zarazem wyemancypowania się z pod wszelkich uprzedzeń i pozbycia się sympatyi i antypatyi dla pewnych narodowości. Język państwowy zniszczyłby cel ustawy językowej, dążącej do pojednania narodowości Mowca odpiera zarzut głoszący, iż Niemcy doznają ucisku ze strony Czechów. Powołuje się na inne europejskie kraje, szczególnie zaś na stosunki Węgier do Kroacyi. Wniosek Wurmbranda ma na celu germanizacyę, jest środkiem agitacyjnym dla przyszłych wyborów parlamentarnych, wiedzie on nie do chwały i pokoju, lecz do walki, do rozkładu państwa

Przemówienie dr. Magga mało w ogóle budziło zajęcia, nie zawierało też nic takiego, coby po efektownej mowie deputowanego czeskiego mogło utrzymać na wodzy uwagę Izby. Magg polemizował głównie przeciw zarzutowi germanizowania Austryi.

Z powodu pogłosek, iż rząd zamierza przedłożyć Radzie państwa ustawę przeciw socyalistom, pisze *Presse*: Nie jesteśmy wtajemniczeni w zamiary rządu, nie wiemy też czy i co postanowił uczynić, musimy jednak wyrazić nasze zdziwienie, że te dzienniki, które wspominają o tych pogłoskach uważały za potrzebne uczynić zastrzeżenie w imieniu liberalizmu, podnosząc, że do uchwalenia wzmiankowanej ustawy byłaby potrzebną większość 2/3 głosów. Dzienniki te nie znają absolutnie konstytucyi i ustaw austryackich i nic nie wiedzą o istnieniu Najw. rozporządzenia z 7 października 1868 i ustawy z 5 maja 1869, której pierwszy paragraf powiada, że w razach nadzwyczajnych, jak na wypadek wojny, wewnętrznych zaburzeń, agitacyi zagrażającej osobistemu bezpieczeństwu mogą być postanowienia artykułów 8, 9, 10, 12 i 13 ustawy zasadniczej całkowicie lub częściowo zawieszone, a równocześnie wydane rozporządzenia wyjątkowe.

Doniesienia o zdrowiu cesarza niemieckiego brzmią już zupełnie zadowolniająco.

Ostatni biuletyn z d. 26 b. m. donosi: Cesarz po nocy spędzonej spokojnie wstał o zwykłej godzinie, przyjmował służbowe raporta i udzielił posłuchania kilku generałom.

Pomimo dwukrotnego zaprzeczenia z Petersburga *Dniew. Warszawski* potwierdza wiadomość, że żydom austryackim zabroniono osiedlać się w Rossyi.

Rossyjskie ministerstwo skarbu otrzymało memoryał o potrzebie utworzenia na granicy pruskiej i austryackiej trzech nowych komór celnych.

Ministerstwo dóbr państwa, jak donoszą *Mosk wied.*, porozumiewa się z ministerstwem skarbu w przedmiocie jaknajszybszej potrzeby przedsięwzięcia badań nad przemysłem domowym włościan w Królestwie Polskiem, celem obmyślenia środków rozwoju tego przemysłu.

Bank Polski otrzymał, jak donoszą *Birż. wied.*, sumę $3\frac{1}{2}$ mil. rs. z banku państwa w Petersburgu, przeznaczoną na podtrzymanie obiegu pieniężnego w Królestwie.

Projekty reformy administracyi państwa, opracowane przez komisyę Kochanowa, będą oddane pod opinię specyalnej komisyi złożonej z 12tu biegłych; prace tej nowej komisyi mają potrwać do maja r. b.

Daily News podaje z Petersburga wiadomość, jakoby tamtejsza tajna policya miała otrzymać list z londyńskim stęplem pocztowym, który ma pochodzić od głównego sprawcy zbrodni, popełnionej na Sudejkinie. Autor listu zapewnia, że jest zupełnie bezpieczny w Londynie i wyraża nadzieję, że policya przestanie teraz więzić ludzi niewinnych.

Północna agencya telegraficzna donosi z Petersburga, że Rada Państwa ma wziąść wkrótce pod rozwagę projekt podwyższenia podatków gruntowych w celu zniesienia natomiast podatku pogłównego. Oprócz tego istnieje projekt wprowadzenia podatku osobowego, któryby wynosił 50 kopiejek rocznie, i był opłacony przez całą ludność męską od 18 do 55 roku życia. Od podatku osobowego wolne byłoby tylko wojsko, duchowni i reprezentanci zagranicy, a nakoniec ludzie niezdolni do pracy.

Zapewniają, iż rząd rossyjski zrobił ustępstwo dla Armeńczyków. Pozwolił mianowicie, ażeby Armeńczycy sami wybierali Katolikosa, najwyższą głowę swego kościoła. Dotychczas musieli przedstawiać trzech kandydatów, a jednego z nich mianowano w Petersburgu.

W franc. Izbie poselskiej toczyły się w sobotę dalej obrady nad kwestyą ekonomiczną. Poseł lewicy Rivet przemawiał za reformą podatków dochodowych. Podawał wniosek mianowania komisyi do zbadania położenia ekonomicznego w tym duchu, ażeby Izba rezultat tej pracy wzięła pod rozwagę przed wniesieniem budżetu na rok 1885. Brialou ze skrajnej lewicy żąda zniesienia senatu, który się sprzeciwia reformom, będącym jedyną kotwicą położenia ekonomicznego. Żąda dalej udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa, mieszkań dla robotników i podatku dochodowego. Przedstawiał następnie, że zakłady przemysłowe francuskie przepełnione są robotnikami cudzoziemcami, że nadużyto braterstwa względem cudzoziemców, że gotów zacytować z dowodami w ręku przedsiębiorstwa, w których na 15 000 robotników znajduje się 12.000 cudzoziemców. Ztąd, mniemał, powstają przesilenia. Ażeby uniknąć następstw, polecał, ażeby rząd w swoich zakładach i budowlach publicznych używał tylko krajowców do pracy.

Rząd postanowił nie odraczać projektu ustawy o manifestacyach ulicznych, pomimo, iż wielu gambettystów sprzeciwia się temu projektowi.

Dzienniki radykalne nie przestają uderzać na prefekta i malować w jaskrawych barwach położenie gałganiarzy i robotników paryskich.

Giełda paryska przyjęła wiadomość o kiełkującym projekcie podatku dochodowego stanowczą obniżką renty i innych wartości.

Poll. Corr. donosi, że poseł francuski w Londynie p. Waddington zawiadomił lorda Granvilla w imieniu swego rządu, iż p. Ferry po ogłoszeniu listu Tsenga w *Deutsche Revue*, nie chce nadal rokować z ambasadorem chińskim. Rząd republiki czekać będzie na dalszy rozwój operacyj wojskowych w Tonkinie i porozumiewać się tymczasem bezpośrednio z Pekinem. Lord Granville przyznał słuszność takiej postawie gabinetu francuskiego.

Z Konstantynopola donoszą dziennikom angielskim, iż reprezentant rossyjski nalega na Portę o wypłatę reszty kontrybucyi wojennej. Porta zapłaciła na pierwszą ratę w grudniu dopiero jedną trzecią część z 350.000 funtów str.

Z powodu ustępu mowy p. Castellara w Izbie deputowanych, iż król hiszpański traktowanym był na dworze berlinskim „jak zwykły król serbski" wyzwał pewien Serb Castelara na pojedynek.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 28 stycznia. Wczoraj aresztowano na dworcu kolei Południowej agitatora, który wrzekomo nazywa się Brüllmayer, mieszkał w ostatnim czasie w Florisdorfie, gdzie był zatrudniony w fabryce papendeklu, a podejrzanym jest o uczęstnictwo w morderstwie, popełnionem na osobie agenta policyjnego Blocha. Brüllmayera widziano na miejscu zbrodni w chwili dokonania skrytobójstwa.

Wiedeń 28 stycznia. Obiega pogłoska, że przesłuchanie uwięzionego robotnika Brüllmayera wykazało, iż tenże nie ma nic wspólnego ze zbrodnią spełnioną na osobie Blocha.

Drezno, 27 stycznia. Małżonka ks. Jerzego zasłabła niebezpiecznie.

Petersburg, 27 stycznia. Ambasador włoski wręczył carowi listy uwierzytelniające.

Generał-porucznik Kochanow został przydzielony w charakterze adlatusa cywilnego generał-gubernatorowi Wilna, Kowna i Grodna.

Paryż, 27 stycznia. *Voltaire* donosi, że życzeniem jest rządu emitować jak najprędzej nową pożyczkę.

Moskwa, 28go stycznia. Przywieziono tu wczoraj zwłoki kapitana Delong i jego towarzyszy z załogi okrętu *Jeanette.* Na trumnach złożono mnóstwo wieńców. W środę zwłoki zostaną przewiezione do Ameryki.

Londyn, 27 stycznia. Proces wytoczony Wolffowi i Bondurandowi, z powodu posiadania materyałów wybuchowych, został zaniechany.

Londyn, 28 stycznia. Do *Timesa* donoszą z Chartumu: Niepowiodło się zburzyć mostu na Nilu błękitnym. Powstańcy uderzyli na wysłane w tym celu parowce, zostali jednak po zaciętej walce odparci poniosłszy znaczne straty.

Madryt, 27 stycznia. Z powodu szerzącej się w Rio Janeiro żółtej febry, rozciągnięto kwarantannę na przybywające ztamtąd osoby i towary.

Kair, 28 stycznia. Gordon i nowy sułtan Darfuru wyjechali w sobotę do Chartumu. Gordonowi dano do dyspozycyi sto tysięcy funtów sterlingów, a z tych 40 tysięcy wypłacono natychmiast gotówką.

Kair, 28 stycznia. Wysłańcy potężnego szczepu bocherskiego przybyli do Berbero i oświadczyli, że poddają się i zezwalają na swobodną komunikacyę karewan, na całem ich terytoryum. Inne szczepy zamierzają uczynić to samo.

Odpowiedzialny redaktor **Adam Krechowiecki**

Pociągi kolejowe.

Od 1 czerwca 1883
podług zegaru lwowskiego

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzin. 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny.

Do Podwołoczysk, z dworca Podzamcze: o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny o godz 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór, pociąg mięszany.

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do Podwołoczysk: z głównego dworca, o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do Stanisławowa, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 20 przed połudn. pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Przychodzą do Lwowa:

Ze Stanisławowa: na Stryj: rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 1 min. 53 po poł. pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Z Krakowa: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem pociąg mięszany, o godzinie 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z Podwołoczysk: na dworzec główny lwowski, o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany;

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 stycznia 1884

Hotel Żorża

Pp. A. hr. Cetner z Podkamienia. M. Komarnicki z Horpina. S. Zwolski z Bryniec. M. Bogdanowicz z Kossowa.

Hotel Angielski

Pp. F. Brunicki z Klęczan. A. Wilczyński z Strzałkowa. W. Kowalski z Żurawna. B. Zatorski z Sanoka. W. Horodyski z Kociubiniec. K. Michalewicz z Krowinki. A. Dolamanowicz z Rossyi. J. Pakosz z Tarnopola.

Hotel Langa

Pp R. Grossman z Krakowa F. Ulrich z Wiednia. D. Schach z Warszawy.

Hotel Krakowski

Pp. M. hr. Zichy z Monasterzysk. T. Tyszecki z Monasterzysk. N. Nawarski z Dubiecka. J Hanig z Mościsk.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(Z obserwatoryum c. k. Uniwersytetu we Lwowie).
z dnia 28 stycznia 1884.

Barometr 725.54mm przy temp. 0°. Psychrometr suchy 1.4°C. Psychrometr wilgotny 0.9°C. Prężność pary 4.6mm. Wilgoć 91%. Zachmurzenie 10. Wiatr Sl. Ozon 8.

Temperatura powietrza 1.1°R.
Barometr opada.
Stan barometru nad poziom morza 751.34mm.
Najwyższa temperatura dnia wczorajszego 4 6 C.
Najniższa temperatura w nocy 1.4°C.
Ilość opadu mierzonego o 7 g. 0.0mm.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(Z obserwatoryum c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie.)

$\varphi = 49°50'$ $\lambda = 41°41'$ w. = 340m 5

Dla 29 stycznia 1884

E. = + 13m 17,s993. Θ° = 20h 32m 21,s24

Zachód słońca 28go stycznia 4h. 45m., 1. wschód 19h. 40m., 6.

W styczniu nastąpi pierwsza kwadra księżyca 5d 11h 11,m 2; pełnia 12d 5h 3,m 2, ostatnia kwadra 19d 18h 59,m 4; nów 27d 18h 37,m 3.

Księżyc będzie w punkcie odziemnym (Apogium) 21d 0h, 5; w punkcie przyziemnym (Perigeum) 9d 6h 5.

Równanie czasu będzie przez cały styczeń dodatnie, wskutek czego zegary zwykłe wyprzedzać będą zegary słoneczne o ilość E. w prawdziwe południe.

27 stycznia 1884.	2h	9h	10h
Stan barometru w milimetr.	722,48	721,77	721,06
Stan termometru suchego w st. Cels.	+3,8	+1,6	+0,6
Stan termometru wilgotnego w st. Cels	+1,2	—0,7	+0,4
Prężność pary w powietrzu w milimetr.	3,5	3,7	4,6
Wilgotność powietrza względna w %	58	71	96
Stan nieba.	5	7	10
Kierunek wiatru.	sw.	ssw.	sw.
Moc wiatru	3	3	1
Ilość opadu w 24 g. mierz. do 2h 0,mm0 śnieg.			
Najwyższa temperatura w ciągu dnia, odczytana o 9h. + 5,2			
Najniższa temperatura w ciągu dnia, odczytana o 9h. — 2,1.			

(N.B. 28 1 1884 od 12h w połud., do 12h w połud. 29/1).

Przy wietrze więcej zachodnim niż południowym i temperaturze wyższej od średniej stycznia, niebo zamglone, powietrze wilgotne, pogoda niepewna, śnieg.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 26 stycznia 1884.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
	walutą austr.			
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)				
Kol. g. Kar. Lud po 200 zł. m. k.	294	—	297	—
Kol. lwow.-czer.-jas. po 200 zł. wa.	171	25	174	25
Banku hip. galic. po 200 zł. w. a.	298	—	302	—
Banku kred. gal po 200 zł. w. a.	252	—	257	—
2. List. zast. za 10 zł. (bez kupona bieżącego)				
Tow. kredyt. galic. 5 pr. w. a.	98	40	99	40
„ „ „ 4 pr. w. a.	90	25	91	25
„ „ „ 5 pr. okresowe	98	40	99	40
Tow. kred. gal. 4 pr. wa. los 41½ l.	86	—	87	—
Banku hip. galic. 6 pr. w. a.	101	15	102	15
„ „ „ 5 pr. w. a.	97	40	98	40
„ „ „ 5 pr. w. a. wylosowane z 10 pr. premią . .	100	25	101	25
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6 pr. wa.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ „ 5 pr. wa.	—	—	—	—
Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln. kred. Zakład dla Gal. i Bukow. 6 pr. los. w 15 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5 prc. m. k.	98	50	99	50
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 6 pr. w. a.	—	—	—	—
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 pr. wa.	101	50	102	50
Pożyczki kr. z r. 1883 po 4½ pr. wa.	89	75	90	75
5. Losy miasta Krakowa . .	17	50	19	50
„ „ Stanisławowa .	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	62	5	72
Dukat cesarski	5	64	5	74
Napoleondor	9	59	9	69
Półimperyał	9	87	9	97
Rubel rossyjski srebrny . . .	1	54	1	64
„ „ papierowy . .	1	16½	1	18½
100 marek niemieckich . . .	59	15	59	85
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze.	—	—	—	—

Kurs giełdy wiedeńskiej

z dnia 23 stycznia 1884.

1. Dług państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w banknot. maj-listopad	79.95	80.10
luty-sierpień	79.90	80.05
Jednolity dług państwa w srebrze. styczeń-lipiec	80.40	80.55
kwiecień-październik	80.40	80.55
Losy z roku 1854 po 250 złr. m.k. 4pr	124.—	124.50
„ „ 1860 po 500 złr. w.a. 5pr.	138.50	138.90
„ „ 1860 po 100 złr 5 pr	148.—	148.75
„ „ 1864 po 100 złr. . . .	169.50	170.—
„ „ 1864 po 50 złr. . . .	168.75	169.25
Renty Com. po 42 lir. austr. . . .	—.—	—.—
Listy zastaw domen. państw po 120 złr. 5 prc.	147.90	148.40
Austr. Asyg. skarb. zwrotne 1882 5 pr	—.—	—.—
Renta papierowa 5pr. z r. 1881 . .	94.90	95.10
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4pr.	100.25	100.40

2. Obligacye indemn. 5 pr. (za 100 zł. m. k.)	płacą	żądają
Czech	106.50	—.—
Bukowiny	99.—	100,—
Galicyi	99.20	99.60
Niższej Austryi	105.50	—.—
Siedmiogrodu	99.50	100.50
Węgier	100.10	100.70

3. Akcye.	płacą	żądają
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	116.50	116.60
Inst. kred. dla handlu po 160 zł	305.10	305.60
Niższo-austr. tow. eskomt. po 500 zł.	830.—	840.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank.d.han. i prz. a 200zł. wpł. 40pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemsk. a 200 złr. .	—.—	—.—
Bank dla krajów koronnych a 300 zł. wpł. 50 pr.	—.—	—.—
Banku austro-węgiersk. a 600 złr. .	846.—	847.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze .	—.—	—.—
Aust. Tow. żeglugi par. dun. po 500 zł. m.	564.—	566.—
Kol. Cesarzowej Elżbiety po 200 zł. m.	227.75	228.25
Kol. Preszow-Tarn. (w. e.) a 200 zł.	—.—	—.—
Północna kolei po 1000 zł. m. k.	2577.—	2582.—
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k. .	295.25	295.75
Lwow.-Czern. kolej po 200 zł. w. a. w sr.	172.50	173.—
Tow kol. żel. państw. po 200 zł. m. k.	318.75	319.—
Połud. kol. państw. po 200 złr. w. a.	143.70	144.—
I. kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	164.25	164.75

4. Listy zastawne losowane.	płacą	żądają
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 pr. .	—.—	—.—
Powsz. austr. zak. kr. ziem. 4½ pr. w złocie w 50 l.	95.50	96.—
„ „ „ „ premiowe po 3 pr.	97.75	98.25
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los w 18 l. 6 pr.	101.50	—.—
„ „ „ „ w 20 l. 7pr.	101.50	103.25
„ „ „ „ w 36 l. 5½ pr.	—.—	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 prc. . .	90.60	91.10
„ „ „ „ po 5 prc. . .	98.40	98.90
„ „ „ „ po 5 prc. w 37 latach zwrotne	98.40	98.90
Gal. banku hip. po 6 proc.	101.—	101.50
Gal. Zakł. kred. włośc. po 6 prc. . .	70.—	74.—
Banku austro-węgiersk. po 5 pr. . .	101.75	102.25
Węg. Tow. ziem. akc. po 5½ prc. .	—.—	—.—
„ Zakł. kr. ziems. po 5½ prc.	101.25	102.50

5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)	płacą	żądają
Kol. Albrechta a 300 zł. 5 pr. w. a.	97.—	97.50
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. ex.) a 300 zł. 5 proc. w srebrze	95.40	95.80
Kol. poł. po 100 zł. m. k.	104.75	105.25
„ - po 100 zł. w. a.	101.—	— —
Kol. gal. Kar. Lud. emisya z r. 1851 po 4½ pr.	94.—	99.40
dtto. dtto (Jarosław-Sokal) . .	98.50	99.—
Kol. Lwow.-Czer.-Jass. III. emis. a 300 złr. 5 prc. w srebrze z r. 1865 . .	95.60	96.—
z r. 1867 .	101.—	101.40
z r. 1868 .	96.75	97.—
z r. 1872 .	95.40	95.70
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5 pr. w. a.	95.[illegible]0	96.—

6. Losy.	płacą	żądają
Inst. kr. dla han. i pr. po 100 zł. w. a.	170.25	170.75
Clarego po 40 zł. m. k.	38.90	39.40
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	110.50	111.—
Keglevicha po 10 zł. m. k.	18.—	—.—
Losy miasta Krakowa po 20 zł. w. a.	17.50	18.—
Pożyczka miasta Lublany po 20 zł. .	23.—	24.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	38.50	39.50
Palfiego po 40 zł. m. k.	36.—	36.50
Czerwon. krzyża austr. Tow. po 10 zł.	11.70	11.90
„ „ węgiersk. „ po 5 zł.	6.30	6.50
Fundacya szpitala Arcyks. Rudolfa po 10 zł. w. a.	20.—	21.—
Salma po 40 zł m. k.	53.—	54.—
St. Genois po 40 zł. m. k.	49.70	50.—
Pożycz. m. Stanisławowa (po 20 zł. w.a.)	23.—	24.—
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	126.—	127.—
„ „ po 50 zł. w. a	64.—	66.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	27.75	28.25
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	36.75	37.25

7. Weksle (na 3 miesiące)	płacą	żądają
Augsburg na 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Londyn za 10 ft. szt.	121.15	121.45
Paryż za 100 fr.	48.12.50	48.17.50

Kurs złota.	płacą	żądają
Dukat cesarski mon.	5.71.—	5.73.—
„ pełnej wagi	5.68.—	5.70.—
Korona	—.—.—	—.—.—
20-frankówka	9.61.—	9.62.—
Rossyjski imperyał	9.89.—	9.91.—
Talar związkowy	—.—.—	—.—.—
Srebro	—.—.—	—.—.—

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński
dnia 26 stycznia 1884.

	złr.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	79	90
„ „ „ w srebrze . .	80	30
Renta w złocie	100	45
5 prc. austr. renta marcowa	95	—
Akcye banku wiedeńskiego	849	—
„ „ kredytowego	305	40
Londyn	121	30
Srebro	—	—
Napoleondor	9	63
Dukat cesarski men.	5	72
100 marek niemieckich	59	45

DZIENNIK URZĘDOWY.

Konkursa.

L. 2908. (466 2—3)

Z fundacyi Herscha Barracha jest do nadania opróżnione z początkiem r. zeszłego 1883/4 jedno stypendyum rocznych 148 złr. aw. dla ubogich uczniów wyznania mojżeszowego.

Z pomiędzy ubiegających się mają pierwszeństwo ci, którzy z fundatorem są spokrewnieni, lub są urodzeni w Galicyi.

Ubiegający się o to stypendyum mają dołączyć do podania prócz metryki urodzenia, świadectwa ubóstwa, również jak poświadczenia przynależności, także świadectwo szkolne z dwóch ostatnich kursów, zaś w razie domagania się tego stypendyum z tytułu pokrewieństwa z fundatorem winni będą wykazać się rodowodem poparty oryginalnemi metrykami urodzenia, iż w linii wstępnej pochodzą od fundatora Herscha Barracha, a względnie tegoż ojca Chaima Barracha. Poparte w ten sposób podania, które zresztą tylko w razie, gdyby były zaopatrzone w legalne świadectwo ubóstwa, używają wolności od stempla, wniesione być mają najdalej do 16 lutego 1884 do c. k. Namiestnictwa.

Wiedeń, d. 28 grudnia 1884.

Z c. k. niższo-austr. Namiestnictwa.

Aus der Hersz Barrach'scher Stiftung ist vom St. 1883/4 an ein Stipendium jährl. 128 fl. an arme Studirende Israeliten zu verleihen. Unter den Bewerbern haben je ne, welche mit dem Stifter verwandt oder aus Galizien gebürtig sind den Vorzung.

Die Bewerber um dieses Stipendium haben den nebs dem Geburts und dem Dürftigkeitszeugniße, sowie dem Heimatsscheine auch die Studienzeugniße der beiden letzten Semester beizubringen und wenn sie die Betheiligung aus dem Titel der Verwandschaft mit dem Stifter ansprechen, dieselbe in aufsteigender Linie bis zum Stifter Hersz Barrach, bezugsweise dem Vater derselben Chaim Barrach mittelst eines mit dem Original Geburtsscheine belegten Stammbaumes nachzuweisen.

Die sonach belegten Gesuche, welche übrigens nur dann der gesetzlichen Stempelpflicht nicht unterliegen, wenn sie mit einem legalen Armutszeugniße versehen sind, bis 16 Februar 1884 der k. k. Statthalterei zu überreichen.

Wien, den 28. Dezember 1883

Von k. k. n. österr. Statthalterei.

L. 69. (482 2—3)

Ogłoszenie konkursu

do wszystkich szkół w okręgu.

Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich, poniżej wyszczególnionych, ogłasza się konkurs:

1. na posadę nauczyciela szkoły ludowej etatowej 1kl. w Brzezowy, (pow. Wielickiego), z płacą roczną 297 złr. w. a. z użytkiem blizko 1go morga gruntu i wolnem pomieszkaniem.

2) na posadę nauczyciela szkoły ludowej etatowej w Gaju, (pow. Wielickiego), z płacą roczną 300 złr. w. a. i wolnem pomieszkaniem.

3) na posadę drugiego nauczyciela szkoły etatowej 2kl. w Trzebini, (pow. Chrzanowskiego), z płacą roczną 400 złr. w. a.

Prawo prezentowania nauczyciela przysługuje ad 1. właścicielowi obszaru dworskiego w Dobczycach, zaś ad 2. i 3. Radzie szkolnej miejscowej.

Ubiegający się o te posady nauczyciele (nauczycielki), mają prośby zaopatrzone w dowody uzdolnienia i odbytej praktyki nauczycielskiej, przedłożyć za pośrednictwem władz szkolnych, c. k. Radzie szkolnej okręgowej w Krakowie, najdalej do końca lutego b r.

W Krakowie, dnia 4 stycznia 1884.

Licytacye.

L. 517. (496 2—3)

Podaje się do publicznej wiadomości, że hurtowna sprzedaż tytoniu w Chrzanowie w powiecie skarbowym krakowskim z którą połączona jest drobna sprzedaż stempli od 5 zł. na dół, obsadzić się ma w drodze konkurencyi przez podanie pisemnych ofert, które przy dołączeniu wadyum w kwocie 100 złr. dalej świadectwa pełnoletności, moralności jakoteż stanu majątkowego najpóźniej do dnia 11 lutego 1884 do drugiej godziny po południu do c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Krakowie na ręce tejże Naczelnika wniesione być mogą.

Obrót w ubiegłym roku 1883 w ogólności wynosił w pieniądzach:

a) w materyałach tytoniowych 36562 zł. 88½ ct. b) w materyałach stemplowych 10505 zł. 41½ ct. Razem 47068 zł. 30 ct. z wykazanej ad a) sumy przypada na wy sprzedaż konsumentom w powyższym okresie czasu kwota 10308 zł. 7 ct.

Bliższych warunków zasięgnąć można w registraturze c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Krakowie jako też u wszystkich nadzorów straży skarbowej powiatu skarbowego krakowskiego.

C. k. powiatowa Dyrekcya skarbu
Kraków, dnia 21 stycznia 1884.

L. 23579. (527 2—3)

W sprawie egzekucyjnej Jana Schneidera przeciw Ignacemu Ellerowi pto 100 i 200 zł. wa. zpn a względnie w sprawie dozwolonej przymusowej sprzedaży połowy z połowy realności pod lk. 11 w Stebniku położonej dłużnika własnej przedsięwzięta zostanie w tutejszym sądzie dnia 18go lutego 17 marca i 28 kwietnia 1884 każdym razem o godzinie 10 rano w B. nr. 6 przymusowa sprzedaż połowy z połowy realności pod lk. 11 w Stebniku położonej wedle liber. fund. Stebnik T. II. pag. 155 o. poz. 87 ustęp 1. Ignacego Ellera własnej, a to przy pierwszych dwóch terminach tylko za lub wyżej ceny szacunkowej 1537 złr. 50 ct. przy trzecim terminie także niżej ceny szacunkowej.

Cena wywołania 1537 złr. 50 ct. wadyum 10 prc. ceny szacunkowej.

Reszta warunków licytacyjnych, akt oszacowania i wyciąg tabularny złożone są w tusądowej registraturze do wolnego przejrzenia.

O tem zawiadamia się równocześnie wszystkich tych wierzycieli hipotecznych którzy po 4 listopada 1883, tj. po dniu wystawienia wyciągu tabularnego, na rzeczonej części realności prawo zastawu uzyskali, lub którymby uchwała licytacyjna lub późniejsze uchwały, z jakiegokolwiek bądź powodu należycie doręczone być nie mogły dla których kuratora w osobie adw. krajow. p. Popławskiego ustanowiono.

C. k. sąd powiatowy
Drohobycz, dnia 28 grudnia 1883.

Licytacye.

L. 1718. (588 1—3)

W sprawie Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie przeciw Szymonowi Demus o 700 złr. w. austr z pn. dozwala się egzekucyjną publiczną licytacyę sumy 600 złr. w. a. z pn. w stanie biernym realności pod l. k. 247 $^2/_4$ we Lwowie, Anny Kołek własnej, na rzecz Szymona Demusa jak dom. 190 pag. 336 n. 18 on. zaintabulowanej, która to licytacya odbędzie się w trzech terminach, mianowicie dnia 28 lutego, 13 marca i 26 marca 1884, każdym razem o godz. 10 przed południem w sali rozpraw sądu tutejszego.

Cenę wywołania stanowi suma 600 zł. w. a., na pierwszych też dwóch terminach rzeczona suma tylko za cenę wywołania lub wyżej tejże, na trzecim zaś także i poniżej tej ceny sprzedaną będzie.

Wadyum wynosi 60 złr. wa. w gotówce.

Resztę warunków można przejrzeć w tusz-dowej registraturze. Dla wierzycieli, którzyby dopiero po dniu 18 grudnia 1883 na powyższej sumie 600 złr. prawo zastawu uzyskali, ustanawia się kuratorem p. adw. dr. Popiela ze substytucyą adw. dr. Romanowskiego

Z c. k. sądu krajowego jako handlowego.

Lwów, dnia 19 stycznia 1884

L. 2766. (521 1—3)

C. k. sąd powiatowy w Husiatynie czyni wiadomo, że w sprawie galicyjskiego banku włościańskiego przeciw Romanowi i Teresie małż. Ser. dom o 6 złr. i 48 złr. w. a z pn. odbędzie się w dniach 18 lutego 1884, 24 marca 1884 i 23 kwietnia 1884. każdym razem o godzinie 9tej przed południem publiczna sprzedaż realności dłużników, położonej w Hryńkowcach pod l. 52, ciała tabularnego niestanowiącej.

Cenę wywołania stanowi kwota 550 złr. w. a.

Zakład 55 złr. w. a.

Husiatyn, dnia 29 września 1883.

L. 7983. (568 1—3)

W dniach 14 lutego 1884, 13 marca 1884 i 24 kwietnia 1884 odbędzie się sprzedaż realności nietabularnej pod l. k. 92 w Dolinie położonej, dłużników Anny i Franciszka Piotrowskich własnej, w tutejszym c. k. sądzie na rzecz Zakładu kredyt. włościańskiego na zaspokojenie 356 złr. 69 ct. w. a. z pn. każdym razem o godzinie 10 przed południem z tem, że realność ta na pierwszych dwóch terminach za cenę szacunkową lub wyżej tejże, zaś na trzecim także niżej tej ceny sprzedaną będzie.

Cena szacunkowa oraz wywołania 800 złr., Wadyum wynosi 10 prc.

Resztę warunków w tutejszej registraturze do przejrzenia.

Dolina, dnia 28 grudnia 1883.

L. 291. (419 1—3)

C. k. powiatowa Dyrekcya skarbu w Przemyślu rozpisuje niniejszem licytacyę w celu obsadzenia składu tytoniowego w Rawie i połączonej z tymże sprzedaży znaczków stemplowych i blankietów wekslowych od 5 złr. na dół. za pomocą ofert pisemnych na dzień 18 lutego 1884 o godzinie 12 w południe.

Materyał tytoniowy pobiera ten skład w c. k. magazynie tytoniowym w Żółkwi o 34 kilometrów oddalonym, zaś znaczki stemplowe i ostemplowane blankiety wekslowe w c. k. urzędzie podatkowym w Rawie.

Temuż składowi przydzieleni są do poboru materyału tytoniowego hurtownicy w Narolu i Uhnowie, którym składownik obowiązany jest udzielać od wartości pobieranego materyału prowizyę każdemu po pół procent, tudzież 117 drobnych sprzedawców tytoniu o 86 miejscowościach.

Sprzedaż tytoniu wynosiła za czas od 1 października 1882 do końca września 1883

wartość	72.895 zł. 29 $^1/_2$ ct.
a znaczków stemplowych i blankietów wekslowych wartość	5.943 zł. 62 ct
Razem	78.838 zł. 91 $^1/_2$ ct.

Oferty pisemne, zaopatrzone w wadyum 198 złr., w świadectwo osiągniętej pełnoletności i świadectwo moralności pod napisem „Oferta dla składu tytoniowego w Rawie" mają być wniesione najpóźniej do dnia 18 lutego 1884 do godz. 12 w południe do rąk naczelnika c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Przemyślu.

C. k powiatowa Dyrekcya skarbu.

Przemyśl, 15 stycznia 1884.

L. 3726. (269 1—2)

W dniach 16 i 27 lutego 1884, zawsze o 10 z rana odbędzie się celem ściągnięcia wierzytelności Abrahama Langera w kwocie 200 złr. publiczna licytacya realności dłużnika p. Mikołaja Sęka własnej, w Zalesie pod l. w. h. 141 położonej w dwóch terminach.

Cena wywołania 862 złr.

Wadyum 86 złr.

Resztę warunków przejrzeć można w tutejszym sądzie.

C. k. sąd powiatowy.

Krzeszowice, 12 listopada 1883.

L. 4008. (560 1—3)

C. k. sąd powiatowy ogłasza, iż celem zaspokojenia pretensyi Filipa Posnera 46 zł. 87 ct. wa. w drodze egzekucyi przez publiczną licytacyę sprzedaną będzie realność pod Nk. 22 w Żabnicy, dłużników Jana i Anny Kaniów własna, w trzech terminach 7 lutego, 11 marca i dnia 16 kwietnia 1884 r. każdym razem o godzinie 10 rano, w biurze ck. sędziego powiatowego w Milówce.

Cena wywołania 165 złr.

Wadyum 16 złr. 50 cnt.

C. k. sąd powiatowy

Milówka, dnia 30 września 1883.

L. 9966. (526 1—3)

W dniach 14 lutego, 14 marca i 17 kwietnia 1884, każdym razem o godzinie 10 z rana odbędzie się celem przyznanych kosztów, Bartłomiejowi Kanikowi, w kwocie 49 zł. 34 ct. zpn. publiczna licytacya realności małoletnich, Agneszki i Tomasza Tomasików, nk. 174 w Wilkowicach położonej wzkazem hip. gminy katastr. Wilkowice nr. 174 objętej, i rozpisuje się licytacyę tę w myśl dekretu nadwornego z dnia 25 czerwca 1824 nr. 2017 z u. s. w trzech terminach. Cena wywołania 691 zł. wadyum 70 zł., resztę warunków przejrzeć wolno w tutejszym sądzie.

C. k. sąd powiatowy.

Biała, dnia 5 grudnia 1883.

L. 11146. (320 2—3)

C. k. sąd powiatowy w Sniatynie podaje do wiadomości, że w celu zaspokojenia kosztów karnych w kwocie 72 zł. 54 ct. w. a dozwoloną została egzekucyjna sprzedaż tą pretensyą obciążonej, ciała hipotecznego nie stanowiącej, a do dłużnika Chaima Steinfelsena należącej realności pod lk. 377 1 w Sniatynie w trzech terminach a to na dzień 15 lutego, 17 marca i 15go kwietnia 1884, każdym razem o 10tej godzinie przed południem z tem, że jeżeli ta realność na dwóch pierwszych terminach nie zostanie sprzedaną powyżej lub za cenę szacunkową 1840 zł. a. w. wynoszącą, a na trzecim terminie i poniżej takowej, lecz przynajmniej za 130 zł. w. a. wyznacza się termin do ułożenia warunków ułatwiających na dzień 16 kwietnia 1884 o 9tej godzinie rano poczem realność ta na czwartym terminie licytacyinym za jakąkolwiek cenę sprzedaną zostanie.

Wadyum 10 prc. od ceny szacunkowej tj, 184 zł. Dla osób, któreby prawa rzeczowe na sprzedać się mającej realności nabyli ustanawia się kuratora w osobie dr. Ebermana adwokata w Sniatynie.

Akt opisania i oszacowania sprzedać się mającej realności i resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w registraturze tutejszego sądu.

C. k. sąd powiatowy

Sniatyn, 22 grudnia 1883.

Upadłości.

L. 2995. (514 2—3)

C. k. sąd krajowy we Lwowie otwiera niniejszem koukurs na wszystek ruchomy, jakoteż na wszystek nieruchomy, a w krajach w których obowiązuje ustawa konkursowa z dnia 25. grudnia 1868 Nr. 1. D. p. p. położony majątek L. Krukowskiego prot. kupca płócien i bielizny we Lwowie l. 8 plac Maryacki

Kierownictwo tego konkursu poruczą się panu radcy Mochnackiemu jako komisarzowi konkursowemu, zaś tymczasowym zawiadowcą masy ustanawia się pana adw. dr. Gajewskiego, wzywając zarazem wierzycieli, aby po przedłożeniu dokumentów, służących do wykazania ich pretensyi, poczynili swe wnioski co do zatwierdzenia tegoż, lub ustanowienia innego zawiadowcy masy i aby przedsięwzięli wybór wydziału wierzycieli, w którym to celu wyznacza się termin na dzień 31 stycznia 1884 godzinę 10 przed południem w biurze radcy Mochnackiego Nr. 13.

Ktokolwiek chce wystąpić z jakąbądź pretensyą do wspólnej masy rozbiorowej, ma takową zgłosić w tym sądzie krajowym, wedle przepisu ustawy konkursowej pod rygorem zagrożonych tamże szkodliwych skutków prawnych przed upływem 1 kwietnia 1884 i podać ją na terminie na dzień 29 kwietnia 1884 godzinę 10 przed południem w biurze radcy Mochnackiego Nr. 13 wyznaczonym do uznania płynności i oznaczenia prawa pierwszeństwa, chociażby nawet o nią spór był już wytoczony.

Wierzycielom, którzy zgłoszą się ze swemi pretensyami, przysługa prawo wybrać na tym terminie w miejsce dotychczasowego zawiadowcy masy, zastępcy onego i członków wydziału wierzycieli — inne osoby, posiadające ich zaufanie.

Na terminie, wyznaczonym do wykazania płynności zgłoszonych wierzytelności, ma być usiłowane przyprowadzenie do skutku ugody w myśl § 68 ust. konkursowej.

Dalsze ogłoszenia w toku rozprawy konkursowej umieszczane będą w „Gazecie Lwowskiej".

Z c. k. sądu krajowego

Lwów, dnia 21 stycznia 1884.

L. 3276. (587)

Podaje się do wiadomości, że w sprawie konkursowej firmy M. Losch i syn celem powzięcia uchwały co do sposobu zrealizowania masalnych wierzytelności odbędzie się zgromadzenie ogółu wierzycieli dnia 6 lutego 1884 o godz. 4tej po południ. w tut. sądzie B. IV.

We Lwowie, 23 stycznia 1884.

C. k. radca sądu krajowego jako komisarz koukursu.

Kostrakiewicz.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 1353 (504 1—3)

C. k. sąd kraj. dla spr. cyw. we Lwowie wzywa posiadaczy 5prc. listu zastawnego S. III nr. 16123 na 1000 złr. w. a. opiewającego, przez gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie dnia 1 stycznia 1883 wydanego, aby zapadłe kupony od tego listu w przeciągu jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni, od dnia zapadłości każdego kuponu licząc, zaś sam list w przeciągu trzech lat od dnia płatności ostatniego kuponu t. j. od dnia 30 czerwca 1900 roku licząc lub w razie wcześniejszego wylosowania w przeciągu jednego roku, sześciu tygodni i trzech dni od dnia płatności licząc sądowi tem pewniej przedłożyli, ile że po bezskutecznem upływie tego czasu tak kupony, jako też list zastawny na prośbę Fischla Aberdama za amortyzowane uznane zostaną.

Lwów, dnia 12 stycznia 1884.

L. 14216. (428 1—3)

C. k. sąd krajowy w Krakowie wzywa każdego, ktoby się znajdował w posiadaniu poświadczenia Kasy oszczędności miasta Krakowa z dnia 21 kwietnia 1880 nr. 11476 na oddanie tejże kasie w zastaw dwóch losów pożyczkowych a mianowicie losu miasta Krakowa nr. 17170 i losu miasta Salzburga nr. 25692, aby w przeciągu sześciu miesięcy od dnia w którym niniejszy edykt w Gazecie Lwowskiej po raz trzeci ogłoszonym zostanie, o tem sądowi tut. doniósł, gdyż w razie przeciwnym po upływie tego terminu powyż wyrażone poświadczenie na żądanie ponowne Jana Kotry za nieistniejące uznanem zostanie.

Kraków, dnia 23 czerwca 1882.

L. 3765. (586)

C. k. sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ustanowił na wniosek komisarza rządowego w obec wyrażonej przez tegoż obawy, iż z powodu wielkich sum, jakie c. k. uprz. gal. Zakład kredyt. włość: w miesiącu styczniu b. r. miał i jeszcze ma do wypłacenia za wylosowane listy zastawne i zapadłe kupony, a nadto z powodu, iż ulokowane w tym Zakładzie kapitały prywatne w sumie przeszło 700.000 złr. w. a. zostały już do wysokości około 300 000 złr. w. a. wypowiedziane i prawdopodobnie do reszty będą wypowiedziane, prawa posiadaczy listów dłużnych (listów zastawnych) tegoż zakładu kredytowego mogły by być narażone na niebezpieczeństwo, w myśl §. 3 ust. 1 i 4 ust. z dnia 24 kwietnia 1874 nr. 48 dz. pr. p. i przep. ust. z dnia 24 kwietnia 1874 nr. 49 dz. pr. p. p. adw. kraj. dra Jana Czajkowskiego we Lwowie, wspólnym kuratorem posiadaczy listów dłużnych (listów zastawnych) tegoż zakładu kredyt. celem strzeżenia praw tych posiadaczy, co niniejszem do powszechnej podaje wiadomości.

Lwów, 25 stycznia 1884.

Księgi gruntowe.

L. 5. (556)

Komisya hipoteczna w Gorlicach zawiadamia, że arkusze posiadania dla gminy Męciny Wielkiej zostały ułożone, i że takowe w kancelaryi komisyi hipotecznej przejrzeć można.

Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszów posiadania wnosić można do dnia 31 stycznia 1884, w którym w razie zgłoszenia zarzutów dalsze dochodzenia zostaną przeprowadzone.

Gorlice, dnia 24 stycznia 1884.

L. 95. (593)

Komisya hipoteczna przy c. k. sądzie powiatowym w Mielcu urzędująca zawiadamia, że dochodzenia miejscowe celem założenia księgi gruntowej dla gminy Pławo dnia 28 stycznia 1884 rozpoczyna.

Bliższe szczegóły zawierają ogłoszenia w urzędach gminnych.

Mielec, dnia 27 stycznia 1884.

Doniesienia prywatne.

(594)

Kundmachung.

Der Kreditwerein zu Sniatyn registr. Genossenschaft mit beschränkter Haftung, ladet die Mitglieder zur

General-Versammlung

auf den 17 Februar 1884 um 4 Uhr N. M hiemiet ein.

Tages-ordnung:

1. Genehmigung der Jahresrechnung pro 1883 u. Ertheilung des Absolutoriums dem Vorstande u. Aufsichtsrathe.
2. Sonstige Anträge.

Der Direktor:

M. Liebman.

Obwieszczenie.

L 2412. (565 2—3)

Odnośnie do tut. obwieszczenia z d. 28/12 1883 l. 73525 podaje się do wiadomości, że licencyonowanie ogierów prywatnych do stanowienia cudzych klaczy, odbędzie się w następujących miejscowościach i terminach, a to

w Bochni	dnia 31	stycznia 1884
„ Brzozowie	„ 7	lutego „
„ Dąbrowej	„ 29	stycznia „
„ Jaśle	„ 8	lutego „
„ Jarosławiu	„ 28	stycznia „
„ Kamionce	„ 3	lutego „
„ Kałuszu	„ 30	stycznia „
„ Kołomyi	„ 28	stycznia „
„ Mielcu	„ 1	lutego „
„ Podhajcach	„ 8	lutego „
„ Rawie	„ 30	stycznia „
„ Ropczycach	„ 30	stycznia „
„ Rudkach	„ 4	lutego „
„ Rzeszowie	„ 29	stycznia „
„ Samborze	„ 5	lutego „
„ Sanoku	„ 6	lutego „
„ Sokalu	„ 1	lutego „
„ St. mieście	„ 6	lutego;
„ Tarnobrzegu	dnia 2	lutego „
„ Tarnopolu	„ 6	lutego „
„ Tarnowie	„ 28	stycznia „
„ Wadowicach	„ 2	lutego „
„ Złoczowie	„ 5	lutego „
„ Żółkwi	„ 29	stycznia „
„ Żydaczowie	„ 8	lutego „

do komisyj działających w pomienionych miejscowościach mogą być wniesione podania o rządową subwencyę dla licencyonowanego ogiera.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie, d. 9 stycznia 1884.

Z drukarni Wł. Łozińskiego ul. Czarneckiego l. 12 dom Wernera.

Papier z c. k. uprzyw. fabryki papieru„ Schlöglmühl